

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

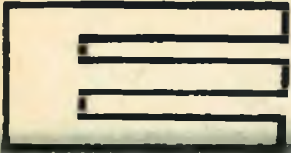
NR 39 (534)  
27 WRZEŚNIA 1970 R.

WSPÓLCZESNE PRAWOSŁAWIE ROSYJSKIE ● ALFABETYZACJA TO ROZWÓJ ● BŁĘKITNA ARCHEOLOGIA

CENA 2 ZŁ



*Die decima mensis februarii, ad eligendū Gnes-  
nensem pontificem instituta, anno domini millesimo  
trecentesimo quadragesimo secundo Jaroslavus de  
Skotshimskij Archidiaconus Cracoviensis, et Canonicus Gnes-  
nensis, natione polonus, genere nobilis de domo Boguria, ex*



WANGELIA ŚW. WG  
MATEUSZA 22 1-14

**PRZYPOWIEŚĆ O GODACH KRÓLEWSKICH**

A Jezus począł na nowo przemawiać do nich w przypowieściach. „Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił synowi swemu ucztę weselną. Wysłał swe sługi, aby wezwać zaproszonych na gody. Lecz ci nie chcieli przybyć. Rozesłał więc ponownie inne sługi. Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moja jest przygotowana, woły me i tuczne bydło pobite i wszystko jest go-

towe; przybawajcie na gody weselne. Lecz ci, nie dbając o to, poszli sobie — jeden na swe pole, a drugi do handlu swego. Pozostali zaś pochwywszy sługi jego zelżyli ich i zabili. Wtedy rozgniewał się król. Wysłał swe wojska, kazał wytracić owych morderców, a miasto ich spalić. Potem rzekł do sług swoich: Uczta weselna jest przygotowana, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Wyjdźcie więc na rozstajne drogi i wszystkich, których spotkacie, zaproszcie na gody. Słudzy zatem wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali, zarówno złych, jak i dobrych; i tak zapełniła się sala weselna biesiadnikami.

Wówczas wszedł król chcąc zobaczyć biesiadników i ujrzał wśród nich człowieka, który nie miał szaty godowej. Rzekł więc do niego: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Wtedy król rozkazał służbie: Zwiążcie mu ręce i nogi; wyrzucicie go na dwór, w ciemności. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Bo wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych”.

**UCZYNKI MIŁOSIERNE-DROGĄ DO KRÓLESTWA BOZEGO**  
NIEDZIELA XIX PO ZESŁANIU DUCHA ŚW

Ewangelia dzisiejsza mówi o godach weselnych na dworze królewskim. Król zaprosił wielu, ale nie wszyscy zaproszeni chcieli skorzystać z tej wyjątkowej okazji, by znaleźć się przy stole królewskim i mieć zaszczyt obcować razem z potężnym władcą. W uczcie weselnej wzięli więc udział goście przypadkowi, którzy nie byli przygotowani do tego, by zajmować miejsce w tak godnym gronie. Dlatego też ci, którzy nie mieli na sobie szaty godowej, zostali wyrzuceni. Przypowieść ta zawiera ostrzeżenie, że nie wiemy, w jakim czasie Bóg wezwie nas do Swego królestwa i dlatego też musimy zawsze być przygotowani na to zaproszenie i musimy być przyodziani w szatę godową, w szatę łaski uświęcającej.

„Królestwo Moje nie jest z tego świata” (J. 18, 36). Tak odpowiedział Pan Jezus na urzędowe pytanie zadane Mu przez rzymskiego namiestnika. Piłat wiedział, że Pan Jezus nie zajmuje się organizowaniem opozycji przeciw protektoratowi rzymskiemu. Jego informatorzy byli obecni przy słynnej odpowiedzi Pana Jezusa na podstępne pytanie zadane Mu przez faryzeusz, pytanie, czy godzi się płacić podatkami. Odpowiedź Pana rozwiewała wszelką wątpliwość.

Wiemy, że Pan Jezus chciał panować w naszych duszach i jeśli mówił o królestwie, to miał także na myśli to „królestwo Boże”, które w nas jest. Na zapytanie, kiedy nadejdzie Królestwo Boże, Zbawiciel odpowiedział: „Królestwo Boże nie nadejdzie dostrzegalnie. Ani też powiedzą: oto tu jest, albo tam”. Innymi słowy to Królestwo nie zajmuje żadnego terytorium geograficznego, ani nie wyraża się w żadnym jakimś konkretnym ustroju.

Przedmiotem królewskiej władzy Boga nad nami jest nasze ciało, dusza i wola nasza. Bóg jest Stwórcą tych elementów na-

szej ludzkiej istoty i stąd ma nad nimi władzę absolutną. Jednakże jest to władza wyższa niż jakakolwiek władza ludzka. Bóg sprawuje wewnętrzną kontrolę nad nami przez nasze sumienie. Pan Bóg domaga się od nas, żeby całe nasze postępowanie czy to prywatne, czy też związane z naszymi obowiązkami publicznymi, liczyło się z nakazami bezwzględnej prawości, uczciwości i rzetelności.

Przenikając naszą istotę aż do dna, Bóg wie, że człowiek potrafi grać różne role. Grać nie tylko wobec bliźnich, ale nawet wobec siebie samego. Bywa, że raz udaje wielkiego idealistę, to znów kiedy indziej zryma się na postępowanie innych. Ile to razy na dnie serca drga sprężyna zazdrości, czy nienawiści, która stroi się w piórka cnoty. Otóż naszemu Królowi Niewidzialnemu chodzi o czystość serc naszych w każdym posunięciu życiowym. Kiedyś z bólem powiedział Pan Jezus do uczniów: „Bo z wnętrza serca ludzkiego pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, rozpusta, zabójstwa, kradzieże, chciwość, przewrotność, podstęp, bezwstyd, zazdrość, bluźnierstwo, pycha i nierozum” (Mk. 7, 21-23).

Bóg chce panować nad pięknem serc ludzkich. Jeżeli przeżyjemy całe Pismo św., to zauważymy, że słowo serce, powtarza się tam bardzo często. Ono bowiem jest terytorium władztwa Bożego. Jeżeli Pan Jezus podał nam kiedyś swego Ojca Niebieskiego za najwyższy ideał doskonałości, to miał na myśli nasze serce. Chciał, by one w swej czystości, szlachetności i wzniosłości zamierzeń upodobniły się do Boskiego wzoru. Dlatego najważniejszy nakaz naszego Pana odnosi się do ludzkich serc. W dwóch przykazaniach miłości zamknął bowiem Bóg całą treść swoich wymogów w stosunku do człowieka.

Pan Bóg chce, by człowiek prawym sercem kierował się w życiu. Jeśli ofiaruje się z usługą bliźniemu, niech ma na myśli usługę dla niego, a nie osobiste dobro, jakie przewiduje, gdy nadejdzie moment dyskutowania przysługi. Gdy zamierza zatroszczyć się o dobra własne, niech czyni to w myśl zasady: Moje dobro kończy się tam, gdzie zaczyna się cudza krzywda. Jeśli czuje wstręt do przywar ludzkich a koźba cnoty, niech wady te teści przede wszystkim w sobie, niech o cnoty zabiega we własnej duszy, a nie głównie w duszach bliźnich. Jeśli chce mówić o innych, niech myśli, jak chciałby, żeby w tych okolicznościach myśłano o nim. Jeśli usłyszał o sobie ujemne zdanie, albo nawet ostre potępienie, niech przypomni sobie, czy umiarkowanie reaguje, gdy słyzy o krzywdach lub krytykach tego, lub innego ze swoich znajomych. Niech w swej sprawie obecnie reaguje z takim samym umiarkowaniem.

Chrystus Pan, ucząc o Sądzie Ostatnim, wyraźnie podkreśla, że ci zostaną niedopuszczeni do wspólnego stołu, którzy za życia nie pełnili uczynków miłosierdzia względem bliźnich. Nie tylko względem osób przynależących do tej samej społeczności religijnej, czy narodowościowej, ale bez wyjątku, względem każdego człowieka nawet nieprzyjaciela.

Słowo miłosierdzie zostało dziś zdewaluowane. Etymologicznie wywodzi się ono od podstawy, która każe okazywać bliźniemu „miłe serce”, albo „miłość serca”. Dlatego miłosierdzie okazywane bliźniemu wcale go nie poniża. Jeśli jest dobrze pojęte przez okazującego i prawidłowo okazywane. Bo zważmy: do uczynków miłosierdzia, co do duszy należy między innymi „wypiąć dobrze radzić”. Cóż mo-

że być poniżającego dla kogośkolwiek z nas, jeśli w wątpliwościach swych spotka się z czyjąś życzliwością i trafną radą? Jakże wielką przysługę przy pomocy dobrej rady można oddać człowiekowi, który nie umie cierpień wykorzystać dla wewnętrznego wzbogacenia duszy. Wielką przysługę oddaje ten, kto potrafi w takich chwilach wykrzesać przed oczyma duszy bliźniego realną wizję Boga, ponoszącego w ludzkiej postaci największe kłeski doczesne, jakie mogą człowiekowi spotkać i przekonać go, że cierpienie jest człowiekowi zsyłane przez Pana Niebios w tym celu, by oczyszczać go z jadu egoizmu, by przywrócić pierwotną władzę ducha nad materią w jego osobowości, by nauczyć go oceniać i zabiegać o skarby. „Których ani mól nie niszczy, ani złodziej wykraść nie może”.

„Królestwo moje nie jest z tego świata”. Przez te słowa Pan Jezus chciał powiedzieć, że tym — którzy tu na ziemi uczestniczą w budowaniu i utrwalaniu wewnętrznego królowania Boga, pozwoli kiedyś Król Niewidzialny uczestniczyć we wszechstronnej chwale podczas wielkiej uczty. Tam, jeśli będziemy przyodziani w szatę godową, będziemy oglądać Boga twarzą w twarz i radości naszej już nikt nie odejmie.

Troszczymy się o to, by w godach weselnych razem z nami mogła uczestniczyć jak największa liczba naszych bliźnich. By przez wypełnianie przykazań Bożych i pełnienie dobrych uczynków, wszyscy mieli na sobie strój świąteczny, łaskę uświęcającą.

Pragniemy usłyszeć te piękne słowa zaproszenia: „Dobrze, sługo prawy i wierny, iż w małym był wierny, dam ci władzę nad wieloma; wnijdź do wesela Pana Twego”. (Mt. 25, 21).

Ks. Z. MĘDREK

**WZBIEŚNIE-PAZOZIENNIK**

27 N	28 P	29 W	30 Ś	1 C	2 P	3 S
Kosmy, Damiana	Wacława, Salomona	Michała	Hieronima Zofii	Jana, Remigiusza	Teofila	Teresy, Gerarda

## 100 ROCZNICA URODZIN BISKUPA ADOLFA KURY

Trzy dni po ogłoszeniu przez I Sobór Watykański dogmatu o uniwersalnej jurysdykcji biskupa rzymskiego i o jego nieomyślności w sprawach wiary i moralności, które doprowadziło do ukonstytuowania się niezależnego Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego (Starokatolickiego) Szwajcarii, 21 lipca 1870 r. urodził się w Bazylej Adolf Kury, który temu Kościołowi miał przez wiele lat służyć jako kapłan i biskup.

Jeszcze jako student w Bonn zetknął się Adolf Kury z czołowymi przedstawicielami starokatolicyzmu w Niemczech, z profesorami Reuschem i Weberem oraz z Biskupem Reinensem. 15 maja 1893 r. otrzymał on święcenia z rąk Biskupa Eduarda Herzoga, po czym przez 31 lat prowadził pracę duszpasterską w Starrkirch-Dullikon, Lucernie i Bazylei. Po zgonie Biskupa Her. Synod Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego obrął jego następcą ks. Adolfa Kury. Sakrę biskupią, wraz z nowym Biskupem Kościoła Starokatolickiego Austrii A. Schindelerem, otrzymał 14 września 1924 r. w Bernie z rąk Arcybiskupa Utrechtu, F. Kennincka.

Postać Biskupa Adolfa Kury po dziś dzień pozostaje w żywej pamięci starszych członków Kościoła. Podczas różnych uroczystości kościelnych, jak bierzmowanie, poświęcenie kościoła, instalacja proboszcza itp., nawiązywał bliski i serdeczny kontakt z wiernymi. Szczególną troską otaczał Wydział Teologiczny w Bernie, młode kadry duchownych i prasę kościelną. Dom Studenta, który powstał w Bernie, był tylko jednym z przykładów jego nieznużonej działalności. Biskup Adolf Kury był także profesorem Wydziału Teologicznego.

Po jego śmierci w 1955 r., stanowisko Biskupa objął w Kościele jego syn, ks. prof. dr Urs Kury, który jest jednocześnie sekretarzem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich.

## STAROKATOLICKA POMOC DLA OFIAR POWODZI W RUMUNII

Kościół Prawosławny Rumunii zwrócił się ostatnio m. in. do Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego Szwajcarii z prośbą o udzielenie pomocy ofiarom powodzi w swym kraju. W związku z tym Chrześcijańsko-Katolicka Organizacja

Pomocy opublikowała w kilku ostatnich numerach organu Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego „Christkatholisches Kirchenblatt” apel, wzywający członków Kościoła do składania odpowiednich ofiar.

## NOWY ANGLIKAŃSKI BISKUP FULHAM

W sierpniu br. dotychczasowy anglikański biskup Fulham, Alan Rogers zabrał swą funkcję w związku z przejściem na nowo utworzone stanowisko biskupa-sutragana Diecezji Wielkiego Londynu.

Nowym biskupem Fulham, któremu podlegały wszystkie parafie anglikańskie w Europie Zachodniej i Wschodniej i który z tego powodu utrzymuje bliskie kontakty z Kościołami Starokatolickimi, mianowano kanonika J. R. Satterthwaite'a. Liczy on 45 lat i przez długi okres kierował Wydziałem Zagranicznym Kościoła Anglii, Biskup J. R. Satterthwaite jest już od dawna znany wielu środowiskom starokatolickim, z którymi łączy go serdeczna przyjaźń. Potwierdzeniem tej łączności było mianowanie go niedawno kanonikiem honorowym Starokatolickiej Kapituły Metropolitarnej w Utrechcie. Sakrę biskupią otrzyma on 21 października br., w święto Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.

## JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA A JEDNOŚĆ LUDZKOŚCI

Komitet Roboczy teologicznej Komisji ekumenicznej „Wiara i Ustrój Kościelny”, w skład której obok przedstawicieli Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów wchodzi 8 teologów rzymskokatolickich, zapowiedział oficjalnie, że w sierpniu przyszłego roku odbędzie się na rzymskokatolickim Uniwersytecie w Louvain spotkanie 150 przedstawicieli prawosławia, protestantyzmu i rzymskokatolicyzmu celem wspólnego przedyskutowania sprawy zależności i związku pomiędzy dążeniem do jedności Kościołów chrześcijańskich a dążeniem do jedności ludzkości. Będzie to pierwsze spotkanie tej Komisji w ośrodku rzymskokatolickim.

## KONFERENCJA EKUMENICZNA NA TEMAT „RELIGIA I POKÓJ”

W dniach 15-21 października br. odbędzie się w Kioto (Japonia) międzynarodowa konferencja ekumeniczna na temat „Religia i pokój” organizowana przez komitet do Spraw Społeczeństwa, Rozwoju i Pokoju (SODEPAX). W konferencji udział wezmą przedstawiciele Kościołów: Prawosławnego, Rzymskokatolic-

kiego, Protestantkich oraz religii niechrześcijańskich. Podobną konferencja pokojowa odbyła się już w Baden w Austrii w dniach 3-9 kwietnia br.

## SPOTKANIE TEOLOGÓW ANGLIKAŃSKICH I RZYMSKOKATOLICKICH

W dniach 21-28 września br. odbędzie się w Canterbury spotkanie 21 teologów anglikańskich i rzymskokatolickich. Przedmiotem spotkania będzie problem autorytetu w Kościele, kapłaństwa i Eucharystii. Teologowie ci dokonają podsumowania ostatnich 6-miesięcznych studiów na powyższe tematy, prowadzonych przez trzy mieszane grupy teologów anglikańskich i rzymskokatolickich w różnych częściach świata.

## APEL ŚRK O POMOC DLA INDII I PAKISTANU

Oddział Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów wezwał Kościoły członkowskie ŚRK i związane z nimi organizacje do udzielenia pomocy materialnej mieszkańcom Indii i Pakistanu, którzy ucierpieli niedawno na skutek wielkich powodzi, jakie nawiedziły te kraje. Z wstępnych obliczeń wynika, że co najmniej milion osób zostało bez dachu nad głową i straciło swój dobytek. Suma, którą Oddział Pomocy Międzykościelnej spodziewa się zebrać, ma być przeznaczona przede wszystkim na zakup środków żywnościowych, ubrań i lekarstw.

## DOBRE SZANSE NA DIALOG PRAWOSŁAWNO- LUTERAŃSKI W RUMUNII

Docent Instytutu Teologicznego w Sibiu (Rumunia), dr Hermann Pitters, w rozmowie z przedstawicielem Ewangelickiej Służby Prasowej w NRF oświadczył niedawno, że szanse dialogu między teologami prawosławnymi i luteranckimi są szczególnie wielkie w Siedmiogrodzie, ponieważ tam — jak chyba nigdzie w świecie — mieszkają w bliskim sąsiedztwie luteranie i prawosławni. Pitters, który aktualnie przebywa na trzymiesięcznych studiach w Instytucie Badań Ekumenicznych w Strassburgu, wskazał dalej,

że między wyższymi szkołami teologicznymi obu Kościołów w Sibiu istnieją już dobre kontakty. Toteż ma on nadzieję, że planowane na wrzesień spotkanie teologów luteranckich i prawosławnych Rumunii stanie się początkiem dialogu, w wyniku którego dojdzie do ściślejszej współpracy ekumenicznej i teologicznej.

## ŚMIERĆ GŁODOWA DZIECI W TRANSKEI

W Transkei, największym rezerwacie czarnej ludności w Unii Południowoafrykańskiej umiera — według najnowszych szacunków — 46 procent dzieci poniżej 10 lat z powodu niedożywienia lub chorób powstających w wyniku tego nie dożywnia. Informacje te podał niedawno oficjalny organ metrystów Afryki Południowej „Dimension”. W związku z tym Rada Kościołów w Transkei wezwała tamtejszy rząd do ponownego wprowadzenia pensji dla szkół. Oddział Pomocy Międzykościelnej Rady Kościołów tego kraju przeprowadził w dniach 25-31 sierpnia br. „Narodowy Tydzień Pomocy dla Głodujących”.

## CHRZEŚCIJAŃSKI DOM DZIECKA W KALKUCIE

Chrześcijański Związek Młodych Mężczyzn w Kalkucie (Indie), przy pomocy ewangelickiej akcji „Chleb dla świata” zbudował niedawno w tym mieście Dom Dziecka na 50 osób, w którym chłopcy pozbawieni rodziców otrzymują mieszkanie i wyżywienie. Dom ten posiada też szkołę techniczną. Przewodniczącą Związku Młodych Mężczyzn w Kalkucie, K. K. Dułt powiedział podczas poświęcenia Domu Dziecka, iż Związek postanowił stworzyć bezdomnym chłopcom szansę przez pracę kształceniową i społeczną, aby w przyszłości mogli sobie poradzić nawet w najtrudniejszych warunkach życia. Według jego informacji, około dwóch trzecich dorosłych mieszkańców Kalkuty jest analfabetami i dlatego też mają trudności z uzyskaniem pracy. Milion mieszkańców nie ma mieszkania i mieszka po prostu na ulicach — powiedział Dułt.

## ODZNACZENIE BISKUPA CAMARY

Znany ze swych postępowych poglądów arcybiskup Olindy i Recife (Brazylia) — Dom Helder Camara otrzymał niedawno w Atlanta (USA) nagrodę im. Martina Luthera Kinga. Nagroda ta została ufundowana dla uczczenia pamięci znanego murzyńskiego bojownika o prawa obywatelskie w USA, zamordowanego w 1968 roku.



**Z**agorsk, serce prawosławia rosyjskiego, żyje podwójnym życiem: jako muzeum i centrum religijne. Zauważa się to szczególnie wśród ludności miejscowej: Rosjan i innych narodowości. Znamienita ich część widzi w Zagorsku jedynie zgromadzenie dzieł sztuki rosyjskiej. Inni udają się tu celem wzięcia udziału w praktykach religijnych i obrzędach kulturowych.

W dni świąt prawosławnych Ławra w Zagorsku zapełnia się rozmudlonym tłumem, fascynuje urodą obrzędów, manifestacji religijnych.

Miejsce to oprowadzający księża określają sercem rosyjskiego prawosławia, miejscem świętym, które oparło się różnym nawałnicom historii. Świadczy o nierozzerwalnych związkach łączących historię Rosji i Cerkwi Prawosławnej.

Revolucja Październikowa, stanowiąc epokowe wydarzenie dla całego świata, wywarła poważny wpływ na Rosyjską Cerkiew Pra-

odmiennie interpretowały rolę prawosławia w państwie radzieckim.

Po śmierci Tichona (w 1925 r.) realistyczne głosy zyskują szersze znaczenie i mogą się w pełni uzewnętrznić. Zebrany 29 kwietnia 1927 r. Synod — organ kierujący prawosławną Cerkwią rosyjską — w wystosowanym liście pasterskim do biskupów, księży i wszystkich wiernych wzywa do lojalności wobec państwa.

Od 1925 r. faktyczne kierownictwo prawosławia spoczywa w rękach metropolity Siergieja. Zaczyna się dokonywać powolna, ale widoczna, zmiana w orientacji politycznej Cerkwi, w jej określeniu się wobec państwa socjalistycznego. Równolegle odbywa się proces umacniania wewnętrznego w oparciu o kanony prawosławia i walka z grupami rozbijającymi jedność Kościoła. Wyrazem dążeń adaptacyjnych jest wypowiedź Siergieja: „Oczywiście, że Cerkiew raz na zawsze powinna złączyć swój los

socjalistyczne... nie proklamuje panowania Bożego na ziemi, jednak nie sposób nie przyznać, że jest ono bliższe ewangelicznej nauce o stosunkach między ludźmi niż starokapitalistyczne społeczeństwo, że stanowi ono wyjątkowo ważny stopień na drodze do zbudowania hezklasowego społeczeństwa... Państwo socjalistyczne — to państwo robotników i chłopów, inteligencji pracującej. W różnych warstwach tego społeczeństwa żyją i pracują ludzie, którzy są członkami Cerkwi. Jednocześnie są oni socjalnie i politycznie złączeni ze swoimi niewierzącymi braćmi, wraz z nimi pracują dla dobra swojej ojczyzny, dla dobra przyszłej, lepszej ludzkości”.

Koncepcja ta wydaje się w poważnej mierze być reprezentatywną dla procesów adaptacji zachodzących w Cerkwi. Kierunek tych procesów to dążność do wykazania, że w socjalizmie jest miejsce dla prawosławia, że społeczeństwo socjalistyczne może i powinno być budowane wraz ze

cy religijnej. W samym tylko Zagorsku kształcą się na studiach stacjonarnych około 250 osób, na zaocznych — ok. 450.

Istotną rolę odgrywa prawosławie na arenie międzynarodowej. Kierunki działania w tym względzie związane są z akcjami, rozlicznymi propozycjami, wystąpieniami, konferencjami (np. w Zagorsku) na rzecz walki o pokój, przeciwko wszelkim formom agresji imperialistycznej. Aktywna walka o pokój umotywowana jest lapidarnie: „Nie możemy błogosławić wojny”.

Bardzo szeroką działalność prowadzi Cerkiew na polu ekumenizmu. W Genewie, przy Światowej Radzie Kościołów, reprezentowana jest przez stałe przedstawicielstwo, uczestniczy we wszystkich ekumenicznych zjazdach, konferencjach, seminariach, utrzymuje ożywione kontakty z krajami Trzeciego Świata (wymiana delegacji itp.), prowadzi

J. SIERADZKA

## WSPÓŁCZESNE PRAWOSŁAWIE ROSYJSKIE



Uczestnicy Konferencji Wszystkich Religii Związku Radzieckiego w sprawie pokoju i współpracy między narodami, która odbyła się w Zagorsku k. Moskwy w dniach 1—4 lipca 1969 r.

wosławną, co w sferze organizacji tej społeczności wyznaniowej znalazło wyraz w restytuowaniu Patriarchatu i przywróceniu roli Synodu. Kolejni patriarchowie wybierani po Rewolucji: Tichon, Sergiusz i Aleksy, kierując życiem społeczno-religijnym i politycznym Cerkwi, odegrali wielką rolę w jej samookreśleniu wobec państwa radzieckiego.

Wybrany przez Synod, jeszcze w czasie dni rewolucyjnych, patriarcha Tichon, związany z kołami wielkich właścicieli ziemskich, w działalności społeczno-religijnej reprezentował ich interesy. Wrogi kurs polityczny wobec państwa socjalistycznego doprowadził do ostrych kolizji między Kościołem i państwem. Tichon nie potrafił właściwie określić, w zmienionej sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej, roli i miejsca prawosławia.

W efekcie błędnej oceny rewolucji doszło do poważnych trudności, wręcz było niemożliwe ułożenie właściwych stosunków z nową władzą. Jednocześnie w łonie samej Cerkwi doszło do rozbicia na kilka kierunków, które

z losem wiernych na życie i na śmierć”.

Kierunek polityczny, reprezentowany przez Siergieja, znalazł swe przedłużenie i rozwinięcie w działalności, obwołanego w dniu 2 stycznia 1945 r. patriarchą Moskiewskim i całej Rusi, Aleksiego. Patriarcha ten dokonał dzieła ogromnego dla Cerkwi. Umocnił jej wewnętrzną jedność, rozszerzył międzynarodowe kontakty ekumeniczne, prowadził szeroką pracę w walce o pokój.

Prawosławie w swej działalności zaczęło popierać politykę zagraniczną i wewnętrzną Kraju Rad, ograniczając jednak swoją działalność do spraw ściśle religijnych.

Proces modernizacji prawosławia, przystosowanie go do specjalistycznych warunków społecznych, był długotrwały, określony przez wiele czynników.

Joan, Metropolita Jarosławski i Rostowski, omawiając drogę przebytą przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną pisze: „Kościół jest oddzielony od państwa jako struktura, lecz członkowie Kościoła są członkami społeczeństwa socjalistycznego. Społeczeństwo

społecznościami wierzącymi i nie musi być społeczeństwem ateistycznym.

Kościół Prawosławny posiada w Związku Radzieckim normalne warunki do prowadzenia działalności religijnej. Misja Kościoła jest realizowanie funkcji wyznaniowych i duchowni zdają sobie w pełni sprawę, iż mogą i powinni prowadzić wyłącznie taką działalność. Miarą możliwości wykonywania funkcji wyznaniowych mogą być otwarte cerkwie, czynne seminaria duchowne, akademie, wydawnictwa kościelne.

Prawosławie jest obecnie najsilniejszą konfesją w Związku Radzieckim. Węzłowym problemem dla Kościoła Prawosławnego jest kształcenie kadr duszpasterskich. Kościół Prawosławny dysponuje dwiema wyższymi uczelniami wyznaniowymi: Moskiewską Akademią Duchowną z siedzibą w Zagorsku i Leninogradzką Akademią Duchowną oraz trzema seminariami duchownymi: w Moskwie, Leningradzie i Zagorsku. Cel szkolnictwa wyznaniowego to przygotowanie wyłącznie duchownych do pra-

rozwinęte wszechstronnie kontakty z protestantami.

Z nieufnością odnosi się prawosławie rosyjskie do ekumenizmu rzymskokatolickiego. Kontakty z tym Kościołem ulegają wprawdzie polepszeniu, jednak działalność na tym odcinku Ekumenicznego Patriarchy Atenograsa oceniana jest z dużym sceptycyzmem jako posiadająca znaczenie tylko lokalne (biskupstwo Konstantynopol-Rzym), nie wiążąca samodzielnej Cerkwi rosyjskiej.

Współczesna Cerkiew rosyjska to kościół, jak określają sami prawosławni, zwrócony twarzą ku Ewangelii, odrzucający ponury bałast bizantyjskich powiązań z państwem. Reorientacja polityczna Cerkwi, adaptacja do nowych warunków ustroju socjalistycznego — to zwycięstwo realistycznej polityki urzeczywistnienia w praktyce tezy, że chrześcijanin może znaleźć swe miejsce w społeczeństwie socjalistycznym.

**UWAGA REDAKCJI: W numerze 36—37 „Rodziny” z 6—13 września br. pisaliśmy o Kościele Reformowano-Episkopalnym Hiszpanii, będącym w interkomunii z Kościołami Starokatolickimi Unii Utrechckiej. Artykuł ten prawdopodobnie wzbudził wśród niektórych naszych Czytelników zainteresowanie współczesną sytuacją wyznaniową i klimatem religijnym w Hiszpanii. W oparciu o materiał, który ukazał się w czerwcowym numerze „Ekumenicznej Służby Prasowej”, biuletynie wydawanym przez Światową Radę Kościołów, pragniemy podać poniżej informacje na ten temat.**

## EKUMENIZM NA POŁUDNIU OD PIRENEJÓW

Nie tak dawno jeszcze Hiszpania uchodziła za kraj, w którym dominującą rolę odgrywał Kościół Rzymskokatolicki, inne wyznania natomiast dyskryminowane były na każdym kroku i nie posiadały legalizacji państwowej. W ostatnich latach nastąpiła pod tym względem korzystna zmiana. Hierarchia rzymskokatolicka zaakceptowała oficjalnie myśl ekumeniczną. Powstał specjalny sekretariat do spraw ekumenizmu, coś na wzór watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan. Poza tym w każdej diecezji istnieją zorganizowane i oficjalnie działające grupy, które zajmują się zagadnieniami ekumenicznymi.

Jeśli chodzi o stronę nierzymskokatolicką, to trzeba powiedzieć, że oba Kościoły członkowskie Światowej Rady Kościołów — Hiszpański Kościół Ewangelicki i Kościół Reformowano-Episkopalny Hiszpanii — zaangażowane są w ruch ekumeniczny już od dawna i całkiem jednoznacznie. Aktualnie istnieje „Międzywyznaniowy Komitet Chrześcijański” (Comite Cristiano Interconfesional), do którego należą też rzymskokatolicy, pragnący rozbudzić na Półwyspie Pirenejskim zainteresowanie problematyką ekumeniczną.

Inną pozytywną oznaką zmiany nastroju w stosunkach międzywyznaniowych jest fakt osobistego zaangażowania się wielu rzymskokatolickich duchownych i świeckich w sprawę dialogu z innymi chrześcijanami. W niektórych seminariach rzymskokatolickich prowadzi się wykłady o protestantyzmie. W Zjednoczonym Seminarium Ewangelickim w Madrycie odbywają się ćwiczenia o ekumenizmie, uwzględniające dokumenty II Soboru Watykańskiego i inne współczesne teksty rzymskokatolickie.

W Hiszpanii zaskakują w obecnej sytuacji masowo ukazujące się dzieła takich czołowych współczesnych teologów protestanckich, jak: Cox, Robinson, Altizer, Hamilton, Thielicke, Berkhof, Moltmann i Bonhoeffer. Przed kilku miesiącami ukazały się studia nad protestantyzmem napisane przez dwóch hiszpańskich protestantów. Jesienią 1968 r. wydano w nakładzie 40 000 egzemplarzy starannie ilustrowaną pracę o Marcynie Lutrze. Autorem jej jest także protestant, a ukazała się ona w serii „Główne postacie historii”.

Ale istnieje też druga strona medalu kontaktów międzywyznaniowych, którą komentarzy prasy hiszpańskiej — i nie tylko hiszpańskiej — starają się często przemilczeć. W dalszym ciągu występują poważne czynniki, które negatywnie oddziałują na współczesną problematykę ekumeniczną w Hiszpanii.

Znaczna większość rzymskokatolików na Półwyspie Pirenejskim nie jest gotowa, a nawet nie jest zdolna, do zmiany tradycyjnego sposobu myślenia. W kraju, w któ-

rym inni chrześcijanie uważani byli z zasady za „wrogów Ojczyzny”, w kraju, gdzie być dobrym Hiszpanem oznaczało konieczność być dobrym rzymskokatolikiem (a dla wielu oznacza jeszcze dzisiaj), w takim kraju trudno rozbudzić w krótkim czasie świadomość ekumeniczną. Zwróćmy uwagę na kilka okoliczności.

W styczniu br. zwierzchnicy protestanczy poinformowali hierarchię rzymskokatolicką, że przyjmują propozycję uczestniczenia we wspólnych obchodach Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Gdy przybyli na nabożeństwo ekumeniczne w Madrycie, wówczas usłyszeli z ust jednego z hierarchów rzymskokatolickich, że Maryja jest „jedyną, która doprowadzi nas do jedności”. Oficjalne deklaracje tego rodzaju wywołują oczywiście nieufność wśród protestantów.

Historią samą dla siebie jest „Ustawa o wolności religijnej” wydana niedawno przez rząd hiszpański. Poprawiła ona wprawdzie sytuację chrześcijan nierzymskokatolickich, lecz daleko jej do tego, by mogła zostać przyjęta przez nich z zadowoleniem. Czołowi przedstawiciele obu Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów widzą w niej dokument dyskryminujący ich wyznawców. Kościoły te nie pozwoliły się jeszcze zarejestrować jako „organizacje wyznaniowe”, jak tego wymaga ustawa. Odnosi się wrażenie, że ustawa ta w pewnej mierze czyni wyrażenie z nierzymskokatolików „obywateli drugiej klasy”. Fakt, że hierarchia rzymskokatolicka milczała podczas debaty parlamentarnej nad ustawą, ośmiela jedynie działalność kół nieprzyjaznych nierzymskokatolikom. Choć wiadomo, że wielu rzymskokatolików rozumie nierzymskokatolicką reakcję na tę ustawę, to jednak oficjalnie nie podjęli oni żadnej akcji.

Obecnie chrześcijanom nierzymskokatolickim jest nieco łatwiej wstąpić w związek małżeński niż dawniej. Kiedy niedawno jeszcze jako „dowód swego nierzymskokatolickiego pochodzenia” musieli oni przedkładać władzom państwowym list odpowiedniego rzymskokatolickiego biskupa diecezjalnego, to teraz wystarczy pismo proboszcza własnej parafii.

Ciągle jeszcze zdarza się w Hiszpanii, że duchowny nierzymskokatolicki udaje się do szpitala w celu złożenia wizyty wiernemu w podeszłym wieku, by tam stwierdzić, że osoba ta już nie żyje. Personel szpitala informuje go, że krótko przed śmiercią umierający wezwał pomocy kapłana rzymskokatolickiego i „powrócił” na łono Kościoła Rzymskokatolickiego. Nierzymskokatolicy w dalszym ciągu mają

jeszcze trudności z uzyskaniem zezwolenia na odprawienie egzekwii przy grobie zmarłego, a czasem nawet na pochowanie swego współwyznawcy na cmentarzu.

Inną trudność w stosunkach międzywyznaniowych sprawia fakt, że rzymskokatolicka nauka religii jest w szkołach przedmiotem obowiązkowym. Będące w użyciu podręczniki religii dają spaczony obraz Lutra i Reformacji, według starych wzorów rzymskokatolickich. W ostatnich latach nastąpił w tej dziedzinie pewien postęp. Od dzieci nierzymskokatolickich nie wymaga się już „pobierania lekcji religii”. Ale cóż z tego, gdy także podręczniki historii powszechnej nie są pisane bynajmniej pod kątem rozbudzenia świadomości ekumenicznej.

Choć w Hiszpanii ukazuje się ostatnio wiele prac nierzymskokatolickich autorów, to większość księgarzy wzbrania się przed ich sprzedażą. Chowa się po prostu pod ladę i nabyć je może tylko ten, kto wie o ich wydaniu i o nie zapyta.

Nierzymskokatolicy mają też zamknięte dojście do wielu wpływowych stanowisk w życiu publicznym Hiszpanii i żyją niejako w getcie, w które wpełnęli ich rzymskokatolicy rodacy.

Chrześcijaństwo nierzymskokatolickie w Hiszpanii przedstawia w dalszym ciągu nieznacznie mniejszość 30 tysięcy wyznawców przy ogólnej liczbie ludności ponad 30 milionów. W przeszłości mniejszość ta nie miała po prostu warunków do rozwijania się. Dlatego także dzisiaj jest nierzymskokatolikom bardzo trudno odegrać w Hiszpanii większą rolę na polu społecznym czy ekumenicznym. W świadomości wielu z nich tkwi jeszcze bardzo mocno wspomnienie hiszpańskiej inkwizycji. Znaczną ich większość nie jest po prostu zainteresowana stosunkami ekumenicznymi z rzymskokatolikami, a nawet ma do nich całkiem negatywne nastawienie.

Również w obrębie obu wspomnianych wstępnie Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów istnieje wielu laików, a nawet kapłanów i pastorów, którzy na oficjalne lub nieoficjalne kontakty z rzymskokatolikami reagują negatywnie. Na odbytym niedawno Zgromadzeniu Generalnym Hiszpańskiego Kościoła Ewangelickiego poddano ostrej krytyce pracę „Comite Cristiano Interconfesional”, chociaż Komitet ten wykazuje dużą ostrożność w inicjowaniu spotkań i rozmów międzywyznaniowych.



# MIT

## O „POLSKIM PAPIEŻU”

Przed pięćdziesięcioma laty niepomysłnie dla Polski zakończył się plebiscyt na Warmii i Mazurach. Złożyło się na ten wynik wiele okoliczności, które są na ogół znane. Z okazji pięćdziesiątej rocznicy plebiscytu ukazało się sporo publikacji analizujących przyczyny przegranej przez Polskę tego plebiscytu. M. in. St. Markiewicz zajął się rolą, jaką odegrał podczas plebiscytu Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI, który przed wojną, przez określone koła polityczne przedstawiany był jako wypróbowany przyjaciel naszego kraju i szermierz jego interesów.

Achilles Ratti, syn bogatego przemysłowca włoskiego, funkcjonariusz watykański, został mianowany w kwietniu 1918 r. „wizytatorem apostolskim w Polsce”. Przybył do Warszawy i został akredytowany przy Radzie Regencyjnej, w której czołową pozycję zajmował kardynał Kakowski. Jak wiadomo, Rada Regencyjna, utworzona przez niemiecko-austriackich zaborców, miała być początkiem marionetkowej władzy polskiego państewka — satelity Niemiec. Nie cieszyła się ona autorytetem w społeczeństwie polskim. Wspierały ją tylko te koła obszarnicze i burżuazyjne oraz rzymskokatolickie hierarchie kościelnej, które pokładały nadzieję w zwycięstwie państw centralnych. Achilles Ratti, znany ze swych sympatii do austro-niemieckiej arystokracji i oligarchii, nadawał się na stanowisko rezydenta przy Radzie Regencyjnej. Reprezentował on zasadniczą linię ówczesnej dyplomacji papieskiej, która monarchię austro-węgierską i niemiecką, jeszcze wiosną 1918 r., traktowała jako głównych sojuszników przeciw rewolucyjnej Rosji. Watykan stanął wtedy jednoznacznie po stronie interwencji niemieckich, aprobował niemiecki protektorat nad polskimi ziemiami b. zaboru rosyjskiego i tylko te ziemie traktował jako Polskę. Właśnie uznanie niemieckiego protektoratu nad częścią ziem polskich spowodowało, że Watykan nawiązał — poprzez Rattiego — stosunki z jego władzami. Ratti po przybyciu do Warszawy, ręka w rękę współdziałał z Lerchenfeldem — niemieckim i Ugronem — austriackim przedstawicielem przy Radzie Regencyjnej.

Wydarzenia potoczyły się jednak inaczej niż to przewidywali twórcy Rady Regencyjnej. Niemcy i Austro-Węgry poniosły

klęskę, a państwo polskie odrodziło się na ziemiach trzech b. zaborów. Achilles Ratti nie wyjechał z Warszawy; w kwietniu 1919 r. mianowany został nuncjuszem apostolskim przy rządzie polskim.

Na pierwszym planie dyplomacji watykańskiej stała polityka izolowania Rosji. Szuka się nowych sojuszników, skoro półfeudalne monarchie austro-węgierska i niemiecka upadły. Miejsce monarchii austro-węgierskiej, po myśli Watykanu, miały zająć powstałe na jej gruzach państwa narodowe, zaś pokonane Niemcy miały zachować maksimum swego potencjału, obronić się przed rewolucją i w perspektywie stać się główną siłą europejską, godzącą w pierwsze państwo socjalistyczne. Watykan staje w rzędzie sił, które dążą do tego, aby skutki przegranej przez Niemcy wojny były dlań możliwie mało bolesne, Niemcy traktowano w Watykanie nadal jako głównego partnera i sojusznika, ostoję dawnego ładu. Władzę w Niemczech dzierżyli nadal junkrzy i sfery przemysłowo-obszarnicze, natomiast nowe państwo polskie jest dla Watykanu wielką niewiadomą. Watykan chce widzieć Niemcy odrodzone militarnie i gospodarczo.

Proniemieckie zaangażowanie Watykanu ujawniło się wyraźnie podczas plebiscytów na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach. W marcu 1920 r. papież Benedykt XV mianował „Niezależnego Komisarza Kościelnego dla obszarów plebiscytowych Górnego Śląska, Prus Wschodnich i Zachodnich”. Został nim nuncjusz Achilles Ratti. Komisarz kościelny miał dbać o to, aby w czasie kampanii plebiscytowej „nie ucierpiał religijne interesy ludności”. Funkcję komisarza rozpoczął Ratti od odwiedzenia Warmii i Mazur w czerwcu 1920 r. Nawiązał tam kontakt jedynie z duchowieństwem niemieckim i władzami pruskimi, a jednocześnie stronił od spotkań z księżmi i ludnością polską. Stronnicza, antypolska postawa Rattiego odbiła się echem w Sejmie, gdzie jeden z posłów oświadczył: „Skutki przyjazdu Rattiego na teren plebiscytowy były takie, że wszyscy księża wyznania rzymskokatolickiego prowadzili jeszcze bardziej zaciętą agitację przeciwko Państwu Polskiemu”.

Podobnie postępował Ratti na Górnym Śląsku, dokąd udał się po wizycie na Warmii i Mazurach. Nawiązał kontakty z duchowieństwem niemieckim, zaś memoria-

ły księży polskich, skarżących się na stronniczość kurii wrocławskiej, kierowanej przez kardynała Bertrama, pozostawiał bez odpowiedzi. Bertram m. in. wydał rozporządzenie, w którym zakazywał działalności plebiscytowej duchowieństwu niższemu (w znacznej części polskiemu) bez zgody władz kościelnych (obsadzonych niemal wyłącznie przez Niemców).

Postępowanie Rattiego wywołało oburzenie społeczeństwa. Narastało ono po plebiscycie na Warmii i Mazurach, do którego ujemnych dla Polski wyników Ratti walczył się przyczynił. Zbliżał się termin plebiscytu na Górnym Śląsku. W całym kraju odbywały się zebrania protestacyjne, na których uchwalono rezolucje potępiające działalność niemieckiej hierarchii kościelnej, stanowisko Watykanu i Rattiego. Sprawą musiał zająć się Sejm Ustawodawczy. 30 listopada 1920 r. posłowie złożyli na forum Sejmu wnioski o zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem i odwołanie Rattiego. Wniosek nie przeszedł, gdyż został odrzucony przez pravicową większość sejmową. Protesty jednak nie ustawały, w związku z czym ówczesny rząd zwrócił się do episkopatu polskiego z żądaniem podjęcia interwencji w Watykanie. W grudniu 1920 r. udała się do Rzymu delegacja episkopatu, w skład której wchodził biskup krakowski, Sapieha. W rezultacie interwencji Achilles Ratti został odwołany ze stanowiska komisarza plebiscytowego, jego miejsce zajął prałat Giovanni Sera. Nowy komisarz przybył na Górny Śląsk w grudniu 1920 r. i jak się wkrótce okazało, był równie nieżyczliwie nastawiony wobec Polaków, jak Ratti. Realizował on po prostu kurs dyplomacji watykańskiej, obliczony na to, aby Niemiec nie osłabiać, lecz je wzmacniać.

Achilles Ratti, który w roku 1922 zasiadł na tronie papieskim, jako Pius XI, nazwany został „polskim papieżem”. Próbowano tworzyć mit „polskiego papieża” tylko z tej racji, że w ciągu kilku lat przebywał on w Polsce. Tymczasem Ratti jako polityk, czy to na stanowisku nuncjusza w Warszawie, czy później, jako papież, aż do śmierci w 1939 r., kierował się jedynie i wyłącznie interesami Watykanu, które z interesem Polski były jaskrawo sprzeczne, realizował politykę proniemiecką.

To nie był „polski papież”.

# OŚWIATA ŚCIŚLE

## REGLAMENTOWANA

Znany uczyony francuski i działacz społeczny, Georges Cogniot, opublikował oparte na drobnych badaniach, bardzo interesujące dane, dotyczące powszechności oświaty we Francji i innych krajach systemu kapitalistycznego. Ukazują one niejedną gorzką prawdę i rozwiewają niejednym mit.

Z publikacji G. Cogniota wynika, że, zgodnie z badaniami przeprowadzonymi w różnych miastach USA przez komisję Uniwersytetu Harwardzkiego, grupa ludności o najwyższych dochodach (na grupę tę przypada 10% młodzieży amerykańskiej) kieruje 90% swych dzieci na wyższe uczelnie; grupa średnia (przypada na nią 30% młodzieży amerykańskiej) posyła na wyższe uczelnie 15% swych synów i córek, a grupa trzecia, o najniższych dochodach (obejmująca 60% młodzieży), posyła na studia tylko 5% swych dzieci. Dane nie uwzględniają Murzynów i Puertorykańczyków. Według danych organów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, w roku 1968, średnią szkołę ukończyło w Belgii 17% młodzieży w odpowiednim wieku, we Francji i w Luksemburgu — 12%, w Holandii — 8%, w NRF 7% i we Włoszech — niespełna 5%.

A jak wygląda sytuacja na wyższych uczelniach? Wyższe wykształcenie dostępne jest jedynie dla uprzywilejowanych. W mniejszym stopniu — dla średnich warstw ludności. Jeśli weźmiemy dla przykładu Francję, to klasa robotnicza, stanowiąca 40% czynnej zawodowo ludności, dostaje niespełna 10% studentów. Ogółem we Francji wyższe wykształcenie uzyskuje 3,4% dzieci robotniczych i 57% dzieci tych warstw ludności, które oficjalna statystyka określa jako „wyższe kadry kierownicze”. Innymi słowy, syn przedsiębiorcy ma 17 razy więcej szans dostania się na uniwersytet niż syn robotnika.

Odsiew dzieci robotniczych rozpoczyna się już w szkole średniej. We Francji stanowią one 40% ogółu absolwentów szkół podstawowych, jednakże przy końcu średniej szkoły pozostaje ich niespełna 12%. I odwrotnie — dzieci rodziców należących do „wyższych kadr kierowniczych” stanowią tylko 5% uczniów w wieku 11 lat, natomiast po upływie 5 lat odsetek ich wynosi już 40. W rezultacie kraj traci miliony umysłów i talentów.

W byłych krajach kolonialnych i półkolonialnych sytuacja jest znacznie gorsza. Według danych UNESCO, tylko w 15 niesocjali-

stycznych krajach Azji (Indie, Indonezja, Iran, Pakistan i inne) w 1961 r. 87 milionów dzieci w wieku szkolnym pozostawało poza szkołą. W miastach Turcji analfabetami pozostaje 20% dzieci, na wsi tureckiej — 45%. W Iranie zaledwie 15% dzieci uczęszcza do szkół. Ogółem na kuli ziemskiej około 45% dzieci nie otrzymuje elementarnego wykształcenia.

Badania socjologiczne wykazują, że w kraju kapitalistycznym zadaniem szkoły jest przede wszystkim wychowywanie dzieci posiadaczy na posiadaczy, a dzieci niewykwalifikowanych robotników — na niewykwalifikowanych robotników. We Francji np. podejmuje się ostatnio próby zniesienia istniejącej od dawna ustawy o bezpłatnym nauczaniu, sięgającej swymi korzeniami jeszcze republiki z końca XIX wieku. Inspiratorem tej kampanii jest były minister oświaty, Alain Peryrefitte, piastujący obecnie stanowisko przewodniczącego komisji Zgromadzenia Narodowego

do spraw kultury. Usiłuje on zdyskredytować „najświętszą” — jak ironicznie określa — zasadę bezpłatnego nauczania, godząc się na utrzymanie bezpłatnej nauki tylko dla 1/3 uczących się.

Już obecnie znaczna liczba dzieci francuskich, zwłaszcza pochodzących z rodzin niewykwalifikowanych robotników, nie korzysta z prawa kontynuowania nauki w szkole do lat 16. Otrzymują one tzw. wykształcenie „specjalistyczne” w „grupach szkolenia zawodowego”, gdzie uczą się tylko 12 godzin tygodniowo, w pozostałym zaś czasie pracują w prywatnych przedsiębiorstwach nie otrzymując żadnego wynagrodzenia.

Ogółem biorąc, we wszystkich krajach kapitalistycznych obserwuje się dążenie do takiego zorganizowania systemu oświaty — w aspekcie socjalnym, ideologicznym i politycznym — by pomagał on w zachowaniu istniejących stosunków. W kołach oficjalnych określa się to jako „in-

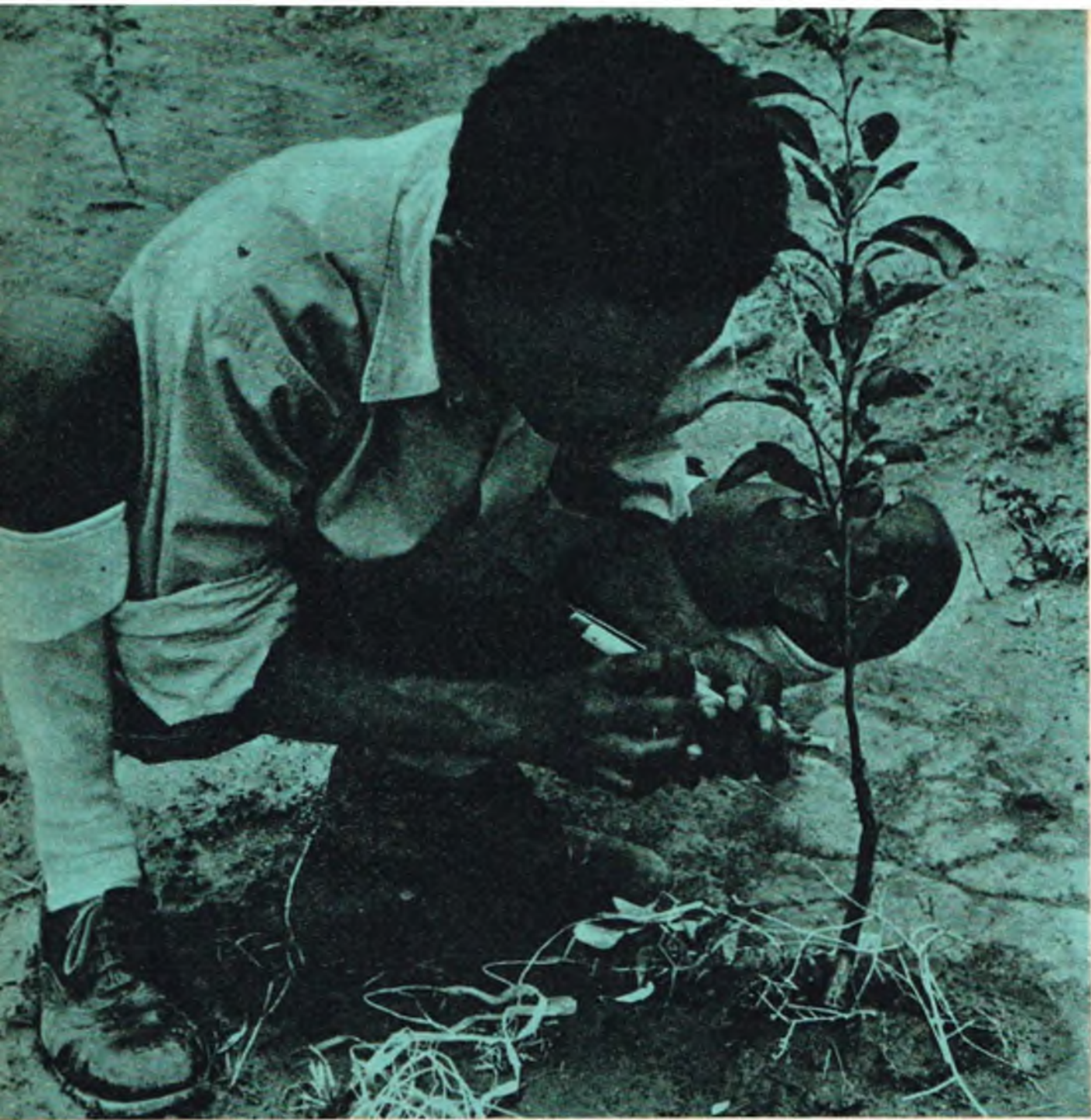
dustrialną misję systemu wychowania”. W koncepcji kół rządzących szkoła jest mechanizmem, który fabrykuje siłę roboczą o różnych kwalifikacjach, zgodnie z potrzebami wielkiego kapitału. Żądają one, aby rozmiary kredytów państwowych, udzielanych uniwersytetom i innym wyższym uczelniom uzależniane były od oceny ich działalności przez przedsiębiorców. Wszystko to za powiada „racjonalizację” francuskiego systemu oświaty, gwałtowne ograniczenie dostępu do wyższych klas szkoły średniej i na wyższe uczelnie. Tego rodzaju posunięcia godzą w młodzież z rodzin ludzi o skromnych dochodach. Coraz wyraźniej występuje także tendencja sprowadzenia nauki dzieci robotniczych — w najlepszym wypadku — do szkolenia wyłącznie zawodowego. W tym celu władze dają do nadania szkołom zawodowym coraz węższego charakteru. Francuskie „uniwersyteckie instytuty technologiczne, mimo swej nazwy, nie dają wyższego wykształcenia — ich zadanie sprowadza się do szybkiego przygotowania „pośredniego ognia kadr inżyniersko-technicznych”.

Równocześnie organizuje się, dla formowanej z określonych warstw „elity”, pierwszorzędne wyższe uczelnie, mające wyłączne prawo zajmowania się badaniami naukowymi („wiodące uniwersytety”). Według obliczeń, ta „elita” stanowiłaby zaledwie 15% ogółu studentów. Tym uprzywilejowanym uczelniom zamierza się udzielać coraz większego poparcia finansowego, przy równoczesnym zmniejszaniu wydatków na pozostałe uczelnie przez uszczuplanie programów, uproszczenie egzaminów i zniesienie obowiązku uczęszczania na zajęcia. Tego rodzaju tendencja do wprowadzenia systemu „dwojakiemu” wyższego wykształcenia, tj. stworzenia uniwersytetów zwykłych i wiodących, występuje dziś szczególnie wyraźnie we Włoszech i we Francji.

Jeśli chodzi o uniwersytety angielskie, stawiano tam od dawna na przygotowanie, dla wszystkich dziedzin polityki i gospodarki, „kierowniczej elity”, rekrutującej się z dzieci wyższych sfer rządzących. Dobrze znany jest także, wybitnie selektywny, charakter systemu oświaty w Niemieckiej Republice Federalnej, nie dający dzieciom robotniczym prawie żadnej możliwości awansu.

Tylko pieniądze stworzyły przed nimi drzwi uczelni





# Alf

Zgromadzenie Ogólne 1968 r. uchwaliło rezolucję narodowym Rokiem Oświaty powierzono UNESCO.

Czym jest Międzynarodowy Rok Oświaty? Określić jako wspólny wysiłek światowy w poszukiwaniu rozwiązań i zmobilizowania w dziedzinie oświaty i nauki.

Sprawa pozostawiania ludzi w ciemności, w nędzy międzynarodowa wspólnota musi dla położenia kresu wojnie, jest jednym z najważniejszych, jakimi zajmuje się UN (19 września) stał się dla państw okazją dla potwierdzenia podjętych na kongresie.

Analfabetyzm stanowi korzenie tego, co jest złem w historii. Analfabetyzm jest jednym z najważniejszych przełomów dla państw.

Sytuacja w tej dziedzinie jest niepokojąca. Jej wpływ na analfabetyzm, ogólna liczba zwiększa.

W 1950 r. liczba analfabetych wynosiła 1,2 mld.

W roku 1970 na ogólną liczbę 1,5 mld. rosnących na świecie przyrostów, procent analfabetych w dotychczasowym tempie.

Jeśli istnieje obiektywne opóźnienie, to zastąpienie go hasłem ROZWÓJ. Wynika to z kulturalnej funkcji oświaty, jakie stanowi dla państwa, jednym z podstawowych warunków rozwoju ekonomicznego.

Koniec II wojny światowej przez liczne państwa w Azji i Afryce przeciwko analfabetyzmowi.





# alfabetyzacja to rozwój

Narodów Zjednoczonych w 1970 będzie Międzynarodowy Rok Alfabetów, którego zorganizowanie

Wymowy Rok Oświaty? Można go rozumieć jako wysiłek wszystkich krajów w celu rozwiązania problemów oświaty, pobudzenia inicjatywy i rozwoju szkolnictwa.

Wspieranie milionów istot ludzkich w walce o materialną i moralną, gdy męczy ich ubóstwo, jest jednym z najważniejszych zadań państwa. Dlatego alfabetyzacja jest jednym z najważniejszych zadań państwa. W 1965 r. w Teheranie w sprawie

problem, który sięga aż do czasów prehistorii i w społeczeństwach i w spuściźnie kultury. Alfabetyzacja natomiast jest jedyną, której skutki mogą być widoczne dla człowieka na Ziemi.

Wspieranie jest obecnie bardzo niepożądanym i kosztownym w krajach, gdzie należy zredukować wydatki na alfabetów stale się

liczba alfabetów na świecie wynosiła 700 milionów. W 1970 roku liczba 2 335 milionów osób do lat 15 wynosiła 810 milionów. Alfabetyzacja zmniejsza się nadal i

Wspieranie związku między alfabetyzacją a rozwojem kraju, byłoby logiczną konsekwencją i w konsekwencji ze znalezienia ludzi. Oświata staje się jednym z najważniejszych czynników, od których zależy dobrobyt państwa.

Wspieranie w i uzyskanie niepodległości wywołały w Europie, w Ameryce i w Afryce istną falę kampanii alfabetyzacyjnych.

„W CELU LIKWIDACJI ANALFABETYZMU, BĘDĄCEGO SPUŚCIZNĄ RZĄDÓW BURŻUAZYJNYCH I OBSZARNICTWA ORAZ ZAPORĄ NA DRODZE POLSKI LUDOWEJ DO PEŁNEGO ROZWOJU GOSPODARCZEGO I KULTURALNEGO NARODU. WPROWADZA SIĘ SPOŁECZNY OBOWIĄZEK BEZPŁATNEJ NAUKI DLA ANALFABETÓW I PÓL-ANALFABETÓW”.

Tymi słowami rozpoczyna się doniosła ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu. Hasło „ANI JEDNEGO ANALFABETY W POLSCE” stało się sprawą honoru naszego narodu.

Wypowiadając walkę analfabetyzmowi Polska Ludowa postanowiła zlikwidować jedną z najsmutniejszych spuścizn przedwojennych rządów.

W roku 1931 spis ludności wykazał, że ponad 23 proc. ludności w wieku powyżej 10 lat nie umiało czytać i pisać. W roku 1939 stwierdzono, że 26 proc. poborowych, którzy uczyli się w szkole powszechnej, uległo powtórnemu analfabetyzmowi. W samej Polsce centralnej istniało w roku 1939 ponad trzy i pół miliona analfabetów.

Podczas okupacji hitlerowskiej zginęło sześć tysięcy pracowników nauki i nauczycieli, a szkolnictwo uległo zniszczeniu w 60 proc.

Jednym z głównych zadań Polski Ludowej była odbudowa zniszczeń oraz przebudowa sieci szkół. Naczelne założenie polityki oświatowej państwa stanowiło przygotowanie społeczeństwa do szerokiego uczestnictwa w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym przez upowszechnienie oświaty i jej demokratyzację. Konieczne było objęcie nauczaniem nie tylko dzieci, lecz także młodzieży starszej i dorosłych, a szczególnie zlikwidowanie całkowitego analfabetyzmu.

W tym celu władza ludowa stworzyła wszelkie warunki, aby w naszej ojczyźnie każdy mógł uczyć się — tworząc szkolnictwo:

- obowiązkowe, obowiązek szkolny w zakresie 8-letniej szkoły podstawowej, nie dłużej niż do 17 roku życia,
- publiczne, tj. utrzymywane z funduszy państwowych,
- jednolite, możliwość przechodzenia od niższych do wyższych szczebli, ten sam program dla poszczególnych typów szkół,
- świeckie,
- bezpłatne, z systemem stypendiów i internatów.

Dla zilustrowania rozwoju naszego szkolnictwa i nauki posłużymy się kilkoma danymi statystycznymi.

Dzisiaj jedna czwarta ludności Polski uczy się w 27 typach szkół podstawowych, w ponad 1 tys. średnich i wyższych uczelniach, w 9,5 tys. szkół zawodowych, 77 wyższych uczelniach i na licznych kursach. W grupie ludzi powyżej 15 lat wykształcenie posiada co piąty, przy czym z każdym rokiem proporcje te zmieniają się jeszcze bardziej na korzyść. W szkołach podstawowych uczy się prawie 6 milionów dzieci. Ponad 400 tys. ludzi w kraju legitymuje się zdobytym w dwudziestolecie wyższym wykształceniem. Ogółem studiuje w Polsce blisko 300 tys. studentów w tym ponad 100 tys. osób pracujących.

Można śmiało powiedzieć, że z wyjątkiem sporadycznych przypadków, ANALFABETYZM JAKO ZJAWISKO SPOŁECZNE ZOSTAŁO W POLSCE ZLIKWIDOWANE, a nasza Ojczyzna stała się krajem ludzi kształcących się.

Ogłoszenie Międzynarodowego Roku Oświaty spotkało się z najprzychylniejszą aprobatą w Polsce.

Zgodnie z ogólnymi założeniami polityki naszego państwa, Polska współdziałała z międzynarodowymi instytucjami oświatowymi, naukowymi i kulturalnymi. Rozwijamy współpracę w tych dziedzinach, z różnymi państwami, udzielamy szerokiej pomocy krajom rozwijającym się.

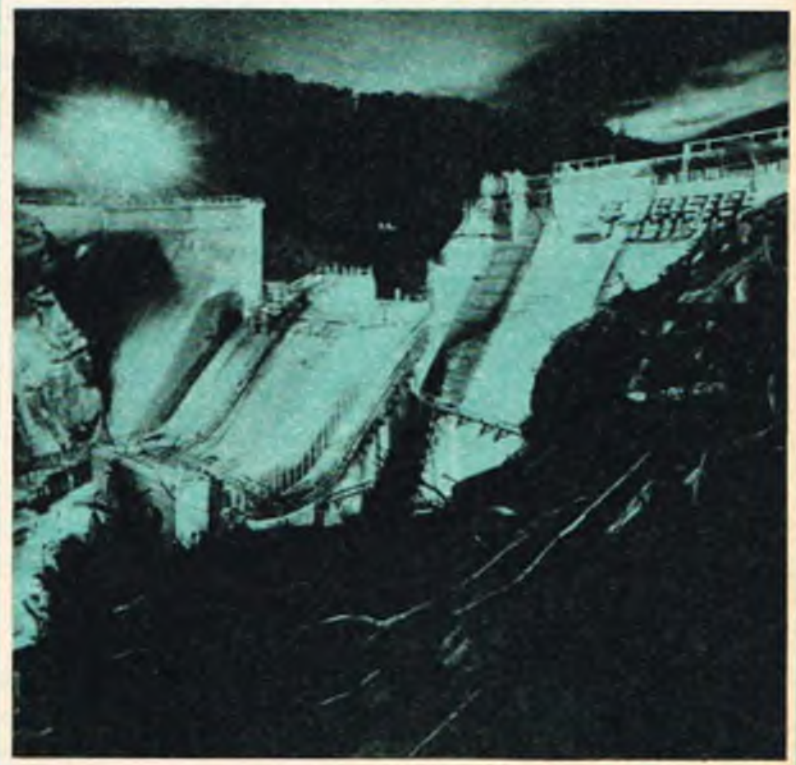
Nasi specjaliści w zakresie organizacji oświaty, profesorowie i wykładowcy, wysoko są oceniani w krajach Azji i Afryki. W naszych uczelniach kształcą się wielu cudzoziemców.

Ścisłe współpracujemy z bratnimi nam krajami socjalistycznymi w zakresie wymiany doświadczeń, kształcenia kadr, pracy nad zbliżeniem młodzieży naszych narodów.

Inny charakter ma nasza współpraca z krajami kapitalistycznymi, ale staramy się ją rozwijać, pełni jak najlepszej woli, współdziałania dla dobra ludzkości z każdym, kto tylko, choćby na małym odcinku, wykazuje zrozumienie naszych intencji.

Mamy wspaniałe tradycje, mamy współcześnie wielkie osiągnięcia naszego ludowego państwa, w każdej dziedzinie naszego życia, ale stawiamy sobie dalsze zadania, coraz śmielej, coraz lepiej wykonywane. I to jest nasz główny wkład w Międzynarodowy Rok Oświaty.

(wik)



Zdjęcia: UNESCO

# RZYMSKOKATOLICKI DZIENNIK OŚMIESZYŁ AMERYKAŃSKĄ POLONIĘ

W urzędowym organie pn. „Magnificat” rzymskokatolickiego (irlandzkiego) biskupa w Buffalo ukazała się 18 czerwca 1970 r. karykatura ośmieszająca Amerykanów polskiego pochodzenia. Dalecy krewni generała Kazimierza Pułaskiego (który zginął w obronie Stanów Zjednoczonych w 1783 r.), mieszkający w Polsce, wysunęli podobno pod adresem rządu amerykańskiego roszczenia do spadku po generale. Stąd napis na karykaturze: „O Polakach, którzy mówią, że miasto Waszyngton należy do nich jako zóld Kazimierza Pułaskiego”. Miasto to karykaturzysta nazywa „Washinsky”. Rezydencję prezidenta zamienia na pałac królewski z polską flagą — do pałacu jedzie staropolska karetą „król Muskie”, czyli polskiego pochodzenia popularny senator Muskie, w koronie. Nie wie on, jak się korzysta z telefonu zwanego „gorącą linią”. Chce, by opłaty za telefon ponosili Rosjanie. Poniżej „Białego Domu” widzimy fragment miasta Waszyngton wypełnionego polskimi tylko napisami ulic (Paderewskiego, Kościuszki) i sklepów („Wytwórnia kielbasy”). Amerykańską nazwę „Smithsonian Institute” zamieniono na „Stashonion Institute”.

Cała Polonia Amerykańska ostro zareagowała na te drwiny. Zażądała od biskupa Mc Nulty oficjalnego przeproszenia i usunięcia redaktora pisma. Do tej akcji przyłączył się też tygodnik „Straż”, organ Polskonarodowej Spojni, instytucji powołanej przez Narodowy Kościół w Ameryce. Obok reproduujemy karykaturę zamieszczoną w „Magnificat” oraz artykuł ze „Straży” (nr 31, 30 lipca 1970 r.) pt. „Jeszcze jeden dowód”.



## Jeszcze jeden dowód

W poprzednim numerze Straży podaliśmy zamieszczoną w organie Diecezji Buffalowskiej Kościoła Rzymskokatolickiego karykaturę zohydżającą Polaków.

Powodem do tego ohydneho wystąpienia urzędowego pisma rzymskokatolickiego było wysunięcie przez grupę naszych rodaków z Polski pretensji do jakiegoś majątku, jaki miał otrzymać generał Kazimierz Pułaski. Pretensje te wysuwają potomkowie rodziny Pułaskiego.

Można się różnie zapatrywać na tego rodzaju wysuwanie pretensji finansowych, można je pochwalić albo nawet ostro przeciwko nim wystąpić.

Ale w żadnym wypadku nie wolno rodzaju sprawy używać do zohydżania całego narodu polskiego, nie wolno także zohydzać ludzi, którzy z tą sprawą nie mają najmniejszego związku, jak to organ Diecezji Buffalowskiej uczynił z senatorem Edmundem Muskie.

Kościół Rzymskokatolicki w Stanach Zjednoczonych nie się nie zmienił jeśli idzie o wrogie nastawienie do Amerykanów Polskiego pochodzenia, do naszych rodaków w Polsce i wogóle do Polski.

Ohydny paszkwil organu Diecezji Rzymskokatolickiej nie jest odosobnionym wypadem antypolskim, lecz jeszcze jednym dowodem nienawiści do wszystkiego co polskie.

Jest to typowo rzymskokatolicka "zapłata" za ślepa wierność Kościołowi Rzymskokatolickiemu, za zbudowanie setek kościołów, szkół, instytucji, za ustawiczne popieranie — nawet ze szkodą dla

sprawy polskiej — działalności Kościoła Rzymskokatolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Zamieszczenie tej ohydnej karykatury jest jeszcze jednym z licznych dowodów prawdziwego stosunku Kościoła Rzymskokatolickiego do narodu polskiego.

Przed siedemdziesięciokilku laty, młody kapłan polski Ks. Franciszek Hodur mocno wystąpił przeciwko podobnemu traktowaniu naszych rodaków, opuścił Kościół Rzymskokatolicki i założył POLSKI Narodowy Katolicki Kościół.

To wystąpienie Ks. Fr. Hodura okazało się zbawienne dla polskości w Stanach Zjednoczonych, ponieważ Kościół Rzymskokatolicki w obawie masowego przechodzenia naszych rodaków do Kościoła Polskiego, musiał zrezygnować na długi czas z jawnego niszczenia polskości.

Gdyby nie było wystąpienia Ks. Fr. Hodura, gdyby nie było Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — polskość byłaby już dawno zniszczona w Kościele Rzymskokatolickim.

Od pewnego czasu znowu jesteśmy świadkami wzmagającej się akcji antypolskiej Kościoła Rzymskokatolickiego na terenie Stanów Zjednoczonych (Chicago i Detroit).

Niestety społeczeństwo polonijne nie reaguje na te niszczycielskie postępowanie tak jak powinno. Same protesty nie wiele zmieniają. Potrzeba innych mocniejszych wyrazów niezadowolenia, aby władze Kościoła Rzymskokatolickiego tutaj przekonać, że nasi rodacy mają już dość tej wrogości, która jest także jaskrawym zaprzeczeniem nakazów Jezusa Chrystusa, którego nauka oparta jest na MIŁOŚCI BOGA I BLIZNIEGO.

kresy życia ludzkiego uczeni ujmują w lata. Różni badacze odmiennie dzielą lata życia ludzkiego i różnie określają wiek człowieka. Oto jeden z często stosowanych podziałów:

1. Okres zarodkowy
2. Okres noworodka i niemowlectwa — do końca pierwszego roku życia
3. Wczesne dzieciństwo — do 6 roku życia
4. Późne dzieciństwo — do 14 roku życia
5. Wiek młodzieńczy — do 25 roku życia
6. Wiek dojrzały — do 50 roku życia
7. Wiek wczesnej starości — do 65 roku życia
8. Starość właściwa do 80 roku życia
9. Długowieczność — od 80 lat wzwyż
10. Makrobiotyzm, czyli wyjątkowa długowieczność powyżej 100 lat.

Kiedy właściwie zaczynamy się starzeć? Kiedy wchodzimy w okres życia, o którym się mówi ładnie jako o „jesieni życia”? Otóż to jest pytanie, na które trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Wiek metrykalny wcale często nie pokrywa się z wiekiem biologicznym. Są ludzie 80-letni pełni energii, ruchliwi, interesujący się wszystkim, co ich otacza, aktywnie pragnący brać udział w życiu i przeciwnie spotyka się osoby sześćdziesięcioletnie, bardzo już niedołężne, wymagające opieki i pomocy.

Jeden z uczonych włoskich E. Greppi dzieli „jesień życia” na cztery podokresy: wiek przedstary — od 50 do 60 lat, stary od 60 do 70, starczy od 70 do 80 i długowieczny — ponad 80 lat. Ale i w tym podziale granice są niezbyt wyraźnie zaznaczone.

Ogólnie geriatrics (nauka o starości) przyjmuje za zasadę, że proces starzenia się jest indywidualnie różny u poszczególnych ludzi, a wielu gerontologów dowodzi, że choć proces starzenia się jest nieunikniony, można unikać niedołężnej starości.

Od wieków ludzkość poszukiwała „eliksiru młodości”. Już starożytność i średniowiecze pozostawiły w kronikach przedziwne recepty na różne „eliksiry”. Temat ten — wieczne poszukiwanie młodości — znalazł niejednokrotnie swe odbicie w sztuce, literaturze i legendach. I w naszym dwudziestym wieku szukano sposobu na przedłużenie młodości, tym razem już opierając się nie na magii, czy alchemii, ale na badaniach naukowych.

Jednym z prekursorów współczesnej geriatrics był uczony rosyjski Ilja Miecznikow. Twierdził on, że przyczyną starzenia się jest zatrucie organizmu jadem bakterii gnilnych przewodu pokarmowego. Ratunkiem przed toksynami według Miecznikowa było — kwaśne mleko. Chociaż ogólnie teoria Miecznikowa, doszukująca się w toksynach przyczyny starości, okazała się niesłuszna, niemniej picie mleka kwaśnego jest na pewno bardzo wskazane, szczególnie dla osób starszych, jak również uregulowanie trawienia i codziennych wypróżnień. Inny uczony, również Rosjanin, opierając się na teorii francuskiego badacza, który przyczyną starzenia się szukał w wypadaniu funkcji gruczołów rozrodczych, dokonywał prób przeszczepienia gruczołów rozrodczych szympansov ludziom. Rezultaty osiągnięte po zabiegu, przy tym dostępnym tylko dla ludzi bogatych, okazały się bardzo krótkotrwałe. Mimo to uczony ten — Woronow i jego teoria była bardzo popularna i reklamowana w początkach naszego stulecia.

Od wieków uważano, że młoda krew ma niezwykle właściwości — odmładza starych. Papież Innocenty VIII, w XV wieku, chciał to wypróbować na sobie. Na skutek jednak przetoczenia krwi młodzieńczej zmarł wkrótce po transfuzji. Nas to nie dziwi, wówczas nie znano oczywiście grup krwi i nie wiadomo, że połączenie dwu nieodpowiednich grup może być nawet śmiertelne.

W nowszych czasach próby te podjęli uczeni w różnych krajach, przetwarzając starszym ludziom od kółka cm<sup>3</sup> do pół litra krwi, w odstępach co parę tygodni. Metodę tę na szeroką skalę stosował uczony rosyjski Bohomolec i Włoch Protti. Bohomolec ulepszył kurację, stosując zamiast ludzkiej krwi, wyciąg ze szpiku. Nazwano to „surowicą Bohomolca” i wiercono, że działa ona cuda, odmładza



Jak dotąd medycyna nie wypowiedziała się jednoznacznie jaką jest przyczyna starzenia się, co je przyspiesza, w jaki sposób zapobiegać przedwczesnej niedołężności fizycznej i psychicznej, ale znamy już zasadnicze drogi prowadzące do dobrej, „młodej” starości. I nie trzeba tu drogich kuracji i leków, te sposoby może zastosować każdy z nas. Pierwszym warunkiem dobrej starości jest dbałość o swój system nerwowy. Podczas gdy wszystkie nasze komórki regenerują się i odmładzają, to komórki nerwowe, ukształtowane ostatecznie w trzecim roku życia, są nam dane na całe życie i niemal zupełnie się nie zmieniają. Nie można więc układu nerwowego odnowić, ale trzeba go ochraniać. Jedną z metod ochrony jest sen. Wielu uczonych w zdrowym, spokojnym i regularnym śnie dopatruje się przyczyn „młodej starości”. Gdy w Związku Radzieckim przeprowadzono ankietę wśród około 40.000 osób aktywnych, zdrowych, po osiemdziesiątce, ustalono tylko jedną wspólną dla nich wszystkich cechę: pogodny i zrównoważony usposobienie. A więc trzeba starać się nie martwić „na zapas” nie denerwować żadnym drobiazgiem, do wszystkich kłopotów i przeciwności podchodzić z dystansem — a w ogóle wyrabiać w sobie optymizm, który przyda się w późniejszych latach i ułatwi nam starość.

# POGODNA JESIEŃ

tkankę łączną, regeneruje krew. A ponieważ wiadomo, że u ludzi w miarę starzenia się zwiększa się ilość tkanki łącznej, przyjęto, że jest to przyczyna starzenia. Niestety dalsze badania odjęły „cudowności” surowicy Bohomolca. Zadano sobie wówczas pytanie, a jeśli zwiększanie się ilości tkanki łącznej nie jest przyczyną a „skutkiem” starzenia? I dalej szukano przyczyny starzenia się.

Jakby kontynuatorem metody Bohomolca jest dr Niehans. Zastosował on metodę „świeżych komórek”. Leczy niedołężniały organ, lub chorą tkankę, zaszczepiając w nie trochę świeżych komórek tego samego organu lub tkanki. Metoda to rozstrawiła nazwisko dr. Niehansa na cały świat, ale nie tylko dzięki dobremu wynikowi osiąganym nią, lecz w dużej mierze również dzięki sławnym nazwiskom pacjentów, do których należeli: Charlie Chaplin, Adenauer, Churchill i papież Pius XII. Kuracja dr. Niehansa jest bardzo kosztowna. Obok kliniki prowadzona jest hodowla owiec i krów, które dostarczają potrzebnych tkanek, a muszą mieć zapewnione idealne warunki, doskonale zdrowie i stałą opiekę weterynaryjną.

Ze wszystkich dotychczasowych prób „odmłodzenia” ta właśnie daje najlepsze wyniki. „Odmładzanie” polega tu na usprawnieniu uszkodzonych, czy źle funkcjonujących organów, wpływa dodatnio na samopoczucie pacjenta i jego ogólny stan zdrowia. A to już jest dużo.

Od roku 1946 rumuńska uczona prof. Anna Aslan osiąga bardzo dobre wyniki „odmładzające” stosując zastrzyki z nowokainy. Dobroczynny wpływ tej kuracji zaznacza się najwyraźniej w leczeniu układu nerwowego i skóry, poza tym wzmacnia ona układ naczyniowo-sercowy i mięśniowy

Drugim warunkiem dobrej, pogodnej starości jest ruch i świeże powietrze. Gerontologia twierdzi, że ruch na świeżym powietrzu jest potrzebniejszy ludziom starym bardziej niż młodym. Młodzi i tak są ruchliwi, a starzy, jeśli powoli wejdą w fazę „fotelowa” życia — to już początek ich niedołężnienia. Trzeba bez względu na pogodę robić codziennie spacer, pracować na świeżym powietrzu, na działce, czy w ogródku. Oddychać głęboko powietrzem parków, lasów, czy łąk. Uciekać od zaduchu, nie wietrzonych mieszkań, dymu i spalin. Tlen odmładza i ożywia komórki naszego organizmu.

Trzecim warunkiem pogodnej jesieni jest dbałość o skórę i mięśnie. Skóra oddycha, wydziela, wchłania, wydala. Skóra pracuje. Myta, masowana, szczotkowana, kąpana — działa dłużej i sprawniej. Skóra „zadbana” młodnieje. Mięśnie, aby się za szybko nie starzały, też muszą pracować. W sanatorium geriatricskim w Inowrocławiu pacjenci codziennie gimnastykują się. Początkowo bronią się przed gimnastyką (za stary jestem), a gdy wracają po kuracji do domu wielu z nich kontynuuje ćwiczenia, tak dobrze czują się po gimnastyce.

Czwartym, bardzo ważnym warunkiem zachowania młodości jest racjonalne odżywianie. Temat to już na dziś za obszerny, poświęcimy mu trochę więcej miejsca w którymś z następnych numerów.

Umiejętnie starzeć się to sztuka, której się można nauczyć. Nie tyle jest ważne przedłużenie życia, co umiejętnie wykorzystanie lat późniejszych. Osiągnięcie „pogodnej jesieni” zgodnie z hasłem gerontologów: nie dodawać lat do życia, ale dodawać życia do lat.



W. KASEL

# BŁĘKITNA ARCHEOLOGIA



„...i zstąpił król w głąb wody i jako pierwszy z ludzi ujrzał świat Inny, okręty zatopione, pełne skarbów nieprzebranych, pilnowały jednak tego światła stwory ogromne i groźne...” — kto wie czy ten fragment starej legendy nie natknął ludzi ciekawych i odważnych do stworzenia zupełnie nowej dziedziny nauki — archeologii podwodnej.



O zatopionych skarbach wiedziały już ludy starożytne i zapewne też w tamtych odległych czasach żyli śmiałkowie, którzy pierwsi usiłowali przeniknąć tajemnicę głębin morskich.

Według antycznej legendy jednym z pierwszych, który opuścił się w tonń morską w specjalnym szklanym koszu, był sam Aleksander Macedoński. Lecz podobno przeraził go ten podwodny i milczący świat więc zabronił swoim poddanym na dalsze próby — tyle legenda.

Ale przecież w zachowanych antycznych przekazach pisemnych różni autorzy jak Pausaniasz, Lukian, Tacyt, czy inni wspominają często o dokonywanych odkryciach u wybrzeży Grecji i Italii. Sławia o wagę i czyny nurków, opisują pierwsze prymitywne przyrządy ułatwiające nurkowanie.

Jednak te pierwsze wyprawy w głąb morza po skarby zatopionych okrętów greckich, rzymskich, fenickich kończyły się przeważnie tragicznie, lecz nie odstraszało to następnych śmiałków, którzy zaczęli przemyśliwać nad skonstruowaniem doskonalszego sprzętu pozwalającego im na dłuższe przebywanie pod wodą.

Jednak postęp w tej dziedzinie był bardzo powolny. Pierwszy dzwon podwodny użyty został dopiero w XVI wieku, pierwszy bardzo prymitywny strój nurka w XVII wieku.

Jako ciekawy przyczynek historyczny warto tu podać, że sam Leonardo da Vinci był autorem szeregu projektów dzisiejszych płetw, koła ratunkowego, skafandra i innych. Skuteczny strój nurka wynaleziono dopiero w XIX wieku.

A że Polacy nie gęsi — należy tu także odnotować fakt, że już w roku 1627 królewscy nurkowie wydobyli lufy dział z zatopionego w bitwie pod Oliwą szwedzkiego okrętu wojennego „Solen”. Wreszcie, że w roku 1643 ukazała się w Lesznie Wielkopolskim książka imię pana Diego Uffama pt. „Archelia” — w której to uczonej księdze ten Hiszpan z pochodzenia, a dworzaniek Zygmunta III, umieścił ciekawą ilustrowaną wzmiankę o — „...barzo pożyteczney szacie wodney” — czyli ówczesnym stroju nurka, który skonstruowano z dobrze wyprawionego i natłuszczonego wołowego rzemienia. Tam też znajduje się ciekawy opis podnoszenia zatopionych okrętów, który, o dziwo, podobny jest do stosowanych współczesnych nam technik. Podobną metodą wydobyto słynny wrak szwedzkiego okrętu wojennego „Waza”. Ale powróćmy do archeologii.

Otóż pierwsze nowoczesne, jeżeli tak można powiedzieć, odkrycia podwodne należą nie do zaopatrzonych w skafandry i inne urzą-

dzienia nurków czy archeologów, lecz przede wszystkim do greckich i tureckich połowiaczy gąbek i rybaków, którzy jakże często w przypadkowy sposób natrafiali na bezcenne wprost skarby sztuki.

To właśnie im zawdzięczamy odkrycia z głębin szeregu świetnych zabytków greckiej sztuki antycznej. W roku 1900 wydobyli np. słynny posąg „Młodzieńca z Antycerery“ (IV w. p.n.e.). W roku 1925 — „Efeba z Maratonu“, rzeźbę pochodzącą z warsztatu Praktyselesa, czy słynny posąg bogini Demeter — dzieło z okresu klasyki greckiej.

Były to na pewno odkrycia bezcenne, choć przypadkowe, prawdziwa bowiem era archeologii podwodnej nastąpiła dopiero po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to coraz doskonalsze, coraz bardziej skuteczne aparaty tlenowe, zastosowanie płetw, podwodnych kamer itp. pozwoliły pierwszym entuzjastom na rozpoczęcie większych poszukiwań.

Toteż już pierwsze rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania. Archeolodzy i płetwonurkowie odkryli i oznaczyli w ciągu krótkiego czasu ponad 100 obiektów, których istnienia nie domyślano się nawet. Tak zostały odnalezione zatopione miasta Pyrga, Dioskura, kilkadziesiąt greckich i rzymskich statków zatopionych w akwenu Morza Śródziemnego oraz wiele innych obiektów. Jednak ten żywiołowy, i nie zorganizowany początkowo, pęd odkrywczy miał i swoje ujemne strony. Setki amatorów-archeologów, czy wręcz kombinatorów ogarniętych pasją nie tylko odkrywczą, rozpoczęły po prostu szabrowanie wszystkiego, co pojawiło się w polu widzenia. Czarny rynek rozkwitł na wielką skalę wydobytymi skarbami sztuki.

Ba, co sprytniejsi rozpoczęli nawet wyrób falsyfikatów starogreckich i rzymskich rzeźb, przedmiotów codziennego użytku, części uzbrojenia itp. Wiele tych rzekomo autentycznych „dzieł sztuki“, wydobytych ponoć z dna morskiego, zapełniło potem liczne zbiory prywatne i muzealne, przede wszystkim północnoamerykańskie. Ale i oryginały wydobywane przez przypadkowych odkrywców nadal trafiały w ręce handlarzy. Nie poprawiły sytuacji zarządzenia i grzywny nakładane na zbyt przedsiębiorczych „odkrywców“. Dopiero zdecydowane kroki ustanowione przez wszystkie państwa basenu podziemnomorskiego — w postaci ustaw, na mocy których wszystkie wydobyte z głębin skarby sztuki należą do kraju, na którego wodach terytorialnych je wydobyto — znacznie ukróciły te wręcz szabrownicze praktyki.

Trzeba tu też wyraźnie zaznaczyć, że mimo wszystko nawet i ci dżicy, nie zorganizowani poszukiwacze, wnieśli też swój spory wkład w dziedzinę odkryć podwodnych.

Taki np. włoski płetwonurek-amator, Nicolo Gargallo, dokonał wręcz rewelacyjnego odkrycia. Penetrując wybrzeże na północ od Rzymu odkrył ruiny wielkiego miasta, nad którego zagadką historycy i archeolodzy biedzili się od lat. Był to poszukiwany etruski port Pyrga. Tenże sam Gargallo odkrył jeszcze sporo innych zatopionych ruin w okolicach Neapolu i Wenecji.

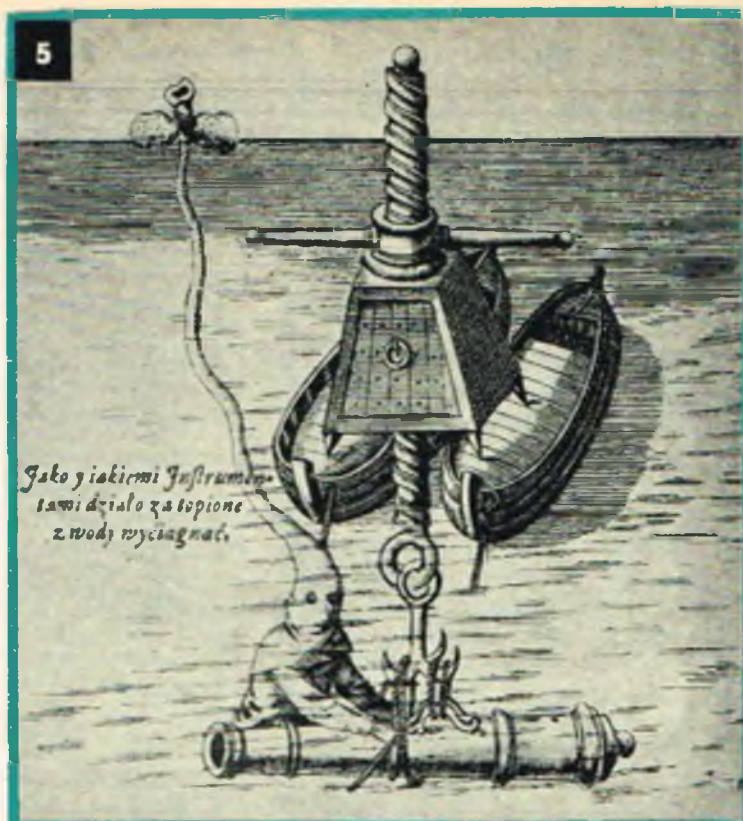
W ostatnich czasach wszelkie wielkie wyprawy odkrywcze organizowane są już przez akademie nauk i instytuty naukowe, a finansowane przez zainteresowane państwa, bądź też różne fundacje międzynarodowe. Dzikie i niezorganizowane ekspedycje należą raczej do rzadkości, chociaż i dziś często słyszymy o nich. Wyniki ostatnich wypraw są często imponujące. Np. członkowie ekspedycji archeologicznej Akademii Nauk ZSRR odkryli w zatoce Suchumi przed IV w. p.n.e., zatopionego na skutek trzęsienia ziemi. Inna grupa radzieckich archeologów odkryła na dnie jeziora Issyk-Kul w Kirgizji ogromne miano zatopione przed wiekami w wyniku wstrząsów tektonicznych. Wielkość i rozmach, z jakim było budowane, pozwoliły archeologom radzieckim nazwać go zatopioną Pompeją.

Amerykanie, badając jezioro Ofiarne w starożytnym mieście Majów Xlacach na półwyspie Yucatan, wydobyli wiele bezcennych zabytków wotywnych, które wrzucano do jeziora dla przebłagania bóstw. Tam również na dnie tego jeziora odkryto resztki świątyni Majów.

W roku 1955 międzynarodowa ekspedycja archeologów podwodnych dokonała chyba najbardziej sensacyjnego odkrycia ostatnich lat. Odnaleziono mianowicie zatopioną w 370 roku p.n.e. całą flotę ateńską (119 wraków), dowodzoną wówczas przez Alcybiadesa, który oskarżony o świętokradztwo porzucił dowództwo i schronił się w Sparcie, a Ateńczycy pozbawieni wodza doznali sromotnej porażki z rąk Syrakuzan.

Znaleziska basenu Morza Śródziemnego, gdzie przede wszystkim rozwinęła się archeologia podwodna, wyjaśniły już wiele zagadek historycznych, lecz jeszcze wiele czeka na swoich odkrywców. Zresztą i inne morza i oceany kryją także niejedną tajemnicę i oczekują na swych Kolumbów w akwelungach. Bowiem „błękitna archeologia“, jak ją ktoś uroczo nazwał, ma przed sobą ogromne perspektywy rozwoju.

Nawet w tak nieciekawym akwenu, jakim jest nasz Bałtyk, dokonano w ostatnim czasie szeregu rewelacyjnych odkryć, że wspomnę choćby wydobyte całego wraku szwedzkiego okrętu wojennego „Waza“ — czy też najnowsze znaleziska w Zatoce Gdańskiej. o których pisała w 1969 roku prasa codzienna.



5. Jako iakimi instrumentami działo zatopione z wody wyciągnięte.



1. Fragment duszcu Hermesa odnaleziony u wybrzeży greckich.
2. Fragment średnowiecznej miniatury francuskiej z XV wieku wyobrażającej opuszczenie w głąb morza w specjalnym szklanym koszu Aleksandra Macedońskiego.
3. Posąg biegącego chłopca z Artemizy.
4. Fragment posągu bogini Demeter odnaleziony w pobliżu wybrzeży tureckich.
5. Rycina z dzieła dworzana Zygmunta III Diega Uffana pt. „Archeologia“ wydanego w 1643 roku, a przedstawiająca nurka przy pracy nad wydobywaniem zatopionego działa.
6. Płetwonurek amerykański przy fragmencie reljefu w starożytnej świątyni Majów.
7. Kapitol kolumny jońskiej wydobyty z zatopionego wraku rzymskiej galery.

## INSTYTUTOWI PASTEURA GROZI BANKRUCTWO

Jak poinformowała prasa zachodnioeuropejska, światowej sławy Instytut Pasteura w Paryżu, założony w roku 1888, stoi przed możliwością bankructwa. Rząd francuski powołał specjalną komisję międzyresortową, która ma opracować program wyjścia z tego alarmującego położenia finansowego. Sytuacja gospodarcza Instytutu już od roku 1962 jest nader napięta. Kolejne dewaluacje franka spowodowały, iż kapitał zakładowy Instytutu na tyle się skurczył, że deficyt obecnie stale rośnie. Dalszą przyczyną finansowych kłopotów jest utrata przez Instytut Pasteura monopolu na wytwarzanie szczepionek i surowic.

Warto przypomnieć, że ten światowej sławy Instytut utorał drogę dla wielu dziedzin nauki o surowicach i szczepionkach. Założycielem Instytutu był wielki uczony francuski Ludwik Pasteur, jeden z twórców mikrobiologii i wynalazca szczepionki przeciwko wściekliznie.

**Pani H.K. Gdynia-Chylnia.** Jedynym prawnym formalnym tytułem własności nieruchomości jest umowa notarialna nabycia tej nieruchomości lub — co jest prawidłowsze — zaświadczenie z hipoteki, jeśli taka została dla danej nieruchomości zaprowadzona. Natomiast oświadczenie osoby, od której Pani nabyła nieruchomość, nie stanowi takiego dowodu.

**Pan S.P. Luboń k.Poznań.** Czas zatrudnienia na podstawie umowy o naukę zawodu wlicza się do okresu zatrudnienia, uprawniającego do świadczeń emerytalnych. Również czas pobytu w obozie hitlerowskim uważa się za okres równorzędny z zatrudnieniem.

**Pan K.W. Niewiadom.** Wobec sporu, co do drogi pozostaje tylko sądowe uregulowanie drogi koniecznej lub stwierdzenie zasiedzenia służebności gruntowej. W tym wypadku winien Pan skorzystać z pomocy adwokata. Dzieci z małżeństwa są powołane do dziedziczenia spadku po ojcu do połowy majątku. Część, którą matka otrzymała darowizną przed zawarciem małżeństwa, nie stanowi wspólności majątkowej małżeńskiej i zmarły ojciec do tej części nie

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

był współwłaścicielem, a wyłączną właścicielką jest matka. Matka może sprzedać za życia tylko część stanowiącą jej własność, a nie część spadkową przypadającą dzieciom.

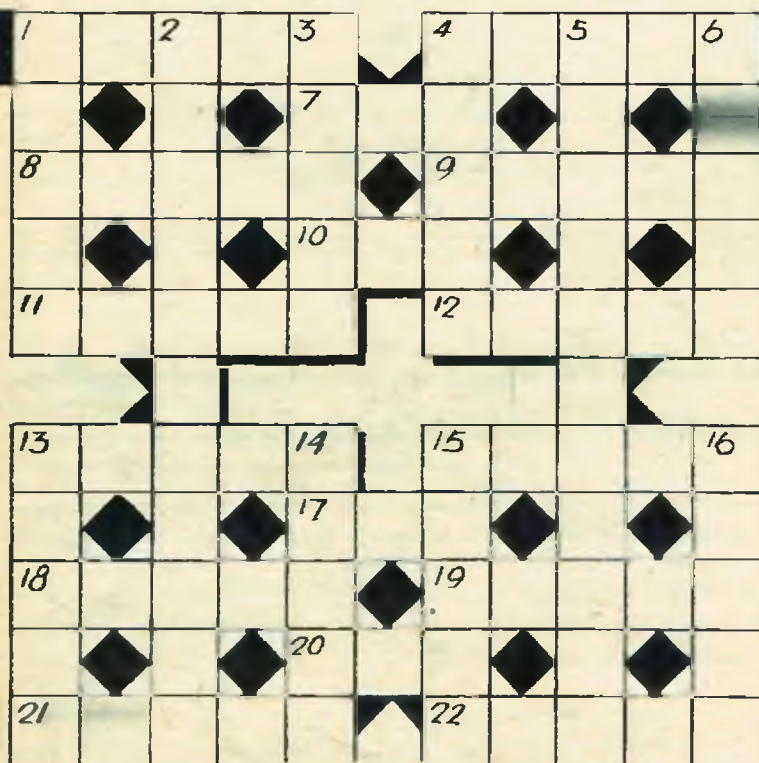
**Pan H.S. Ostrów Mazowiecka.** Bez zezwolenia Architektury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie wolno budować żadnych obiektów. Od decyzji Wydziału MRN może się Pan odwołać do Powiatowej Rady Narodowej.

**Pan J.A. Jęglowa 42.** Decyduje stosunek zatrudnienia. Ponieważ żona jest pracownicą stałą (umowa o pracę trwa nieprzerwanie), nabywa ona normalne uprawnienia pracownicze do emerytury i renty inwalidzkiej. Okresu przebywania na rencie inwalidzkiej, która kończy się w pewnym terminie, nie wlicza się do okresu zatrudnienia uprawniającego do renty

starczej. Renta inwalidzka z tytułu inwalidztwa powstałego z innych przyczyn niż wypadek w zatrudnieniu lub choroba zawodowa wynosi dla 3 grupy 45% podstawy wymiaru renty przy uposażeniu do 1 500 zł. **Pani H.Sz. Cisownica.** Pracownik nabywa prawo do pierwszego urlopu po przepracowaniu jednego roku. Dotyczy to pracowników, którzy albo rozpoczynają swoją pierwszą pracę lub utracili ciągłość pracy. Ponieważ ma Pani ciągłość pracy zachowaną więc w roku 1970 należy się Pani normalny urlop.

**Pani H.D. Krosno.** Krewni pracodawcy rolnego, jeżeli żyją z nim we wspólnym gospodarstwie domowym, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, tzn., że brat Pani nie ma obowiązku ubezpieczać Pani. Bliższych informacji w tej sprawie udzieli Pani Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Krośnie. Przy okazji nadmieniamy, że jest Pani spadkobiercą po ojcu na równi z bratem i nie rozumiemy dlaczego uważa się Pani za pracownicę brata, a nie współwłaścicielkę na równi z bratem.

PRAWNIK



## KRZYŻÓWKA (24)

**POZIOMO:** 1) obłuda, 4) kraj wysokogórski w Azji, 7) niebezpieczny nawet dla dobrego pływaka, 8) cel rozgrywek brydżowych, 9) podpora czaszki, 10) najcięższy z metali, 11) najwybitniejszy historyk rzymski, 12) odpadek zbożowy, 13) mowa zakochanych, 15) miasto nad Rodanem, 17) korner, 18) zatoka Morza Bałtyckiego, 19) wróżył z lotu ptaków, 20) laotański dolar, 21) na wkrętcę, 22) rywalka welny.

**PIONOWO:** 1) coś z justunku drukarskiego, 2) słynny matematyk rosyjski, twórca pierwszej geometrii nieeuklidesowej, 3) niejeden na musztrze, 4) obieżyświat, 5) zajmuje się źródłami mineralnymi, wodami i borowinami, 6) opera Pucciniego, 13) hebel, 14) gościniec, 15) uczta pierwszych chrześcijan, 16) szereg kolejnych strzałów.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 24”. Do rozlosowania: komplet książek ZW „Odrodzenie”.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

**POZIOMO:** Lubań, Amara, Iran, Oman, batóg, Tracé, Alina, ranek, kształt, Elk, Potocki, Płock, jarka, lasza, areal, atak, Ania, wagon, start **PIONOWO:** Liban, Ural, batik, anons, moral, amant, race, aneks, gazetka, trakcja, tło, splaw, posąg, oczko, karat, Irena, Fałat, lata, Kair.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę w postaci kompletu książek wylosowała Ob. Helena Kurdejska, Bydgoszcz, Aleja 1 Maja nr 135/3.

# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

## „ZDENERWOWANY” J.K. Z ŁODZI

Autor listu do Redakcji dał wyraz swemu zdenerwowaniu na temat komentarza do Ewangelii zatytułowanego „Cierpienie karą Bożą?” („Rodzina” nr 33/70). W sposób szczególny wyprowadziły Pana J.K. z równowagi następujące słowa: „Wiemy, że wszystko co dzieje się na świecie, jest za sprawą Bożą i nic bez Jego woli stać się nie może”. Interpretując te słowa pisze: „A więc to znaczy, że ta straszna przerażająca druga wojna światowa była za sprawą Bożą: ta wojna w Wietnamie i Kambodży — też jest za sprawą Bożą; te groźne trujące gazy i atomowe bomby — to za sprawą Bożą; te czołgi i samoloty bojowe, które Ameryka posyła... Izraelowi — to też za sprawą Bożą; ten głupi i malpli rozum kapłanów rzymskokatolickich, którzy przesładują kapłanów polskokatolickich — to za sprawą Bożą; te wszystkie nieszczęścia, choroby, trzęsienia ziemi, powodzie, bakterie, wirusy, mikroby itp. nękające ludzi — to też za sprawą Bożą...”

W konkluzji swych wywodów dochodzi do przykrego wniosku: skoro Bóg dopuszcza tyle zła i nieszczęść na ludzi, to nie ma sensu w takiego Boga wierzyć.

Szanowny Panie, problem cierpienia i zła w świecie jest problemem nękającym człowieka od najdawniejszych czasów. Najprościej tłumaczą go ludzie niewierzący. Uważają, że taki jest po prostu świat, iż na nim radość przepłata się z cierpieniem, a dobro ze złem walczy. Trzeba więc podjąć starania, by umniejszyć cierpienie i wyrugować zło. Dla ludzi wierzących problem cierpienia staje się trudniejszy do rozwiązania. W ich umysłach ciągle legnie się pytanie: dlaczego Pan Bóg dopuszcza cierpienia i zło skoro jest dobry? Niektóre odpowiedzi na to pytanie można przyjąć jako wytłumaczenie częściowo wystarczające, jak np.: większość cierpienia powodują ludzie sami, gdyż nie zachowują Bożych przykazań. Stąd zabójstwa, kradzieże, krzywdy, wojny... Pan Bóg nie może co chwila wkraczać w te sprawy interwencją nadprzyrodzoną, gdyż wtedy podważyłby wolność człowieka, wolność jego działania, która czyni nas istotami wyższego gatunku od zwierząt. I to tłumaczenie, przynajmniej dla mnie osobiście, wydaje się logiczne.

Są jednak cierpienia takie, których ludzie ludziom nie zgotowali. Należą do nich wszelkie kataklizmy przyrody: trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, powodzie, tajfuny, katastrofy najróżniejsze będące dziełem przypadku. Ginią w nich ludzie jak muchy lub ulegają kalectwu, a potem wiją się w męczarniach, w bólu fizycznym i duchowym. Dlaczego Pan Bóg jako dobry Ojciec, dopuszcza takie

męczarnie na swe ulubione dzieci? Tego nie wytłumaczy żaden teolog. Jest to po prostu wielka tajemnica, która — jak to pięknie napisał Antoni Golubiew — „...zapewne nie zostanie nam bez reszty wyjaśniona do końca naszego wędrowania przez rozgwieżdżoną pustkę przestrzeni. Tajemnica ta jest jednym z największych trudów, z jakimi się człowiek musi uporać w swym powrocie do utraconego raju. Jest to nasz los i znamię, którym jesteśmy znaczeni, od którego są wolni tylko ci, których serca przemieniły się w kamień. Jest to jeden z krzyżów, które musimy dźwigać po to właśnie, by cierpienie zniweczyć i przewyciężyć”.

Antoni Golubiew wysunął hipotezę o istnieniu jakiegoś świata, innej planety, na której istoty żywe nie doznają cierpienia i na której nie panoszy się zło. No cóż, wszystko jest możliwe, wszechświat jest przeogromny, a my — po wylądowaniu na Księżycu oraz dzięki coraz doskonalszym lunetom — poznaliśmy zaledwie małą jego część.

Tak więc problem cierpienia i zła jednych od Boga oddala — tak stało się w wypadku Pana — a innym przysparza nieco trudności, ale wiary nie gasi. Ci ostatni ufają, że Pan Bóg mimo to jest dobrym Ojcem, który ból i cierpienie doznane przez Jego dzieci tu, na Ziemi, wyrówna kiedyś w wieczności, a równocześnie uchyli rąbka swej tajemnicy.

Proszę więc nie denerwować się na teologów za ich słabe argumenty. Cóż mogą poradzić wobec tej nieodgadnionej tajemnicy? Podejmują jakieś próby wytłumaczenia jej. Jednych te argumenty przekonują, innych trochę uspokajają, a innych tylko wprawiają w zły humor. Proszę też pamiętać o tym, że ludzkość nie rozwiązała jeszcze tysięcy, może milionów innych zagadnień i tajemnic wszechświata, a niektórych chyba nie rozwiąże nigdy.

A może jednak istnieje jakaś istota najmądrsza, która zna wszystkie tajemnice, kieruje wszechświatem i prowadzi go do sobie tylko wiadomych celów? Warto nad tym pomyśleć. Latwo bowiem przyjmując wytłumaczenie najprostsze, ale czy zawsze takie tłumaczenie jest najprawdziwsze?

## W. J. STRASZOWA

Prosimy o przesłanie do redakcji ilustracji, o których pisała Pani w liście. Będziemy za nie bardzo wdzięczni i być może wykorzystamy w „Rodzinie”.

## Z. W. Z LEGIONOWA

W prostych i wzruszających słowach opisuje swą drogę do Kościoła Narodowego. Ponieważ wypowiedzi Pani „Z.W.” są bardzo ciekawe, przeto przytoczymy parę fragmentów z listu.

—Byłam pierwszą parafianką, gdy powstał Kościół Narodowy w Warszawie. Władze sanacyjne przeszkadzały w rozwoju Kościoła. Ponieważ służyłam u panów, dano mi książeczkę, do której, w razie „nieodpowiedniego” zachowania się, wpisywano złą opinię i później trudno było znaleźć pracę. Dlatego musiałam ukrywać swe sympatie dla Kościoła. Życie miałam bardzo ciężkie. Jako dziecko, niepotrzebne w domu, musiałam rozpocząć pracę zarobkową już od wczesnego dzieciństwa. Mając 10 lat zgodziłam się na podróż z Radomia do Warszawy, by podjąć pracę zarobkową, jako niania dzieci jednych państwa. Przechodziłam istne katusze, karmiono mnie byle czym i stałe jak z łaski, musiałam sprzątać mieszkanie, myć okna i podłogi, pilnować dzieci itp. Tylko Bóg jeden wie, ile wtedy wycierpiałam. Pragnąc wyrazić przed kimś swe cierpienia, wyzalić się na mą krzywdę i nędzne życie, poszłam (mając 18 lat) do spowiedzi. Usłyszałam w konfesjonale słowa księdza: „cierp duszo, a będziesz zbawiona, gdyż tego od ciebie chce Bóg”. Zbuntowałam się na taką odpowiedź, zaczęłam szukać jakiegoś ratunku i zapisałam się do PPS-Lewica, Związek Metalowców, Leszno 48. Tam pobierałam szkołę i uczyłam się miłości bliźniego. Gdy zorganizowano parafię Kościoła Narodowego przy ul. Krochmalnej, to jakaś iskra zapłonęła w moim sercu, gdyż tęskniłam za Kościołem. Proboszcz na Krochmalnej był dla mnie czuły i serdeczny. Wysłuchał cierpliwie opowiadania o moim ciężkim życiu i pocieszył jak prawdziwy ojciec. Szkoda, że szybko umarł na serce, bo mu szarpali nerwy policjanci i burżuazja, przesładując i przeszkadzając w nabożeństwie. Patrzyłam na to wszystko z bólem serca, modliłam się z innymi o lepsze czasy dla Kościoła i dla księży narodowych. No i modlitwy nasze nie były daremne, Bóg dał Wam zwycięstwo. Ponieważ jestem chora, nie mogę przychodzić do Kościoła, modłę się w domu i czytam „Rodzinę”.

Dziękujemy Pani za tę ciekawą wypowiedź o naszym Kościele, za słowa uznania dla naszej „Rodziny”. Rzeczywiście dla Kościoła Polskokatolickiego i jego księży nastały lepsze czasy. Prześladowania z okresu międzywojennego minęły bezpowrotnie. Polska Ludowa zalegalizowała Kościół, a sporadyczne ataki ze strony niektórych księży rzymskokatolickich lub wyznawców nie są groźne. Życzymy Pani zdrowia, pokoju ducha i wszelkich łask od Boga.

Do katedry przy ul. Szwoleżerów 4 najlepiej dojechać z Dworca Gdańskiego trolejbusem „53”.

Przy okazji zachęcamy innych naszych wyznawców do opisywania ich drogi do Kościoła Polskokatolickiego. Wypowiedzi te chętnie zamieścimy w naszej prasie.

Ks. E.B.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — mgr Danuta Iwanowska. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-31. Warunki prenumeraty. Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10002 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-8-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol. 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13.6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10.5 LA, 20.4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NBP III O/M Warszawa, nr 1551-6-35286. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Włókielodrukowa RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1560. K-76.

# Kolonie letnie dzieci pracowników ZM „URSUS“

Jednym z większych osiągnięć socjalnych w Polsce jest zorganizowanie kolonii letnich dla dzieci. W tym roku, podobnie jak w latach minionych, dzieci pracowników Zakładów Mechanicznych w Ursusie – fabryki, mającej stare robotnicze tradycje, spędziły wakacje w Szarocinie. W pięknej sudeckiej wsi, w znakomitych warunkach. Poza rozrywką: grami w piłkę, konkursami recytatorskimi dzieci poznawały urok i historię naszej ziemi. Wycieczki do Kowar, Krzeszowa i Kamiennej Góry stały się doskonałą lekcją wychowania obywatelskiego. Patriotyzmu i miłości do kraju uczyły się na żywo, w czasie zwiedzania zabytków i oglądania współczesnych obiektów, będących rezultatem pracy starszego pokolenia.

Kolonijne biwaki, w czasie których młodzież musiała sama gospodarzyć – tj. gotować, rozbijać namioty, organizować ogniska – stały się dla wszystkich próbą samodzielności, a dla wielu sprawdzianem własnych – dotąd często nie zauważanych – zdolności organizacyjnych. W deszczowe dni grano w tenisa stołowego, grę, która opanowała bez reszty dzieciarnię prawie z całej Polski. Wakacyjny odpoczynek był doskonale zorganizowany, świadczą o tym opalone, roześmiane buzie dzieciaków i żal z powodu wyjazdu. Oby takich kolonii było jak najwięcej. (z. z.)



Wszechstronną opiekę zapewniła dzieciom rada pedagogiczna



Pogodne twarze świadczą, że na koloniach jest świetnie.

Mimo że to wakacje porządek musi być i każdy dzień zaczyna się apelem



Piłkarska drużyna; pokonani przeciwnicy w jak najlepszej komitywie

